Środa, 15 kwietnia 1936 - Nr. 39
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

10 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI
DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Pokojowa oferta Lavala pod adresem Rzeszy

Niemcy powitaliby z zadowoleniem powrót Lavala do rządu

Paryż, 14. 4. (PAT.) „Moniteur de Clermont Ferrand" zamieszcza **oświadczenia Lavala,** w których b. premjer i min. spraw zagr. porusza aktualne zagadnienia polityki zagranicznej.

Francja — oświadczył Laval — **nie boi się wojny, ale jej nienawidzi.** Laval przeczy zarzutom, jakoby Francja nie odpowiadała na propozycje Niemiec, twierdząc, iż w ciągu 15 miesięcy, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji **— przy każdej okazji wyrażał życzenie porozumienia.**

Laval przypomina, iż pakt francusko-sowiecki, który był pretekstem do zajęcia Nadrenji przez wojska niemieckie, został podpisany 2 maja 1935 r. a 25 maja w czasie powrotnej podróży Lavala z Moskwy odbyła się rozmowa z min. Goeringiem. **W czasie tej rozmowy, podczas pobytu Lavala w Polsce na uroczystościach pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego, Goering wprawdzie protestował przeciwko paktowi francusko-sowieckiemu, który nazywał sojuszem wojskowym, wymierzonym przeciwko Niemcom, ale nie podawał w wątpliwość traktatu lokarneńskiego.**

W stanie niepokoju i bezładu, w jakim znajduje się obecnie Europa, należy działać szybko, należy spróbować załatwić wszystkie sprawy francusko-niemieckie. Nienaruszalność granic i poszanowanie ustrojów wewnętrznych w różnych krajach, oto istotne warunki trwałego pokoju.

Berlin, 14. 4. (PAT.) Ogłoszona przez prasę francuską deklaracja b. premjera i ministra spraw zagranicznych Francji Lavala stwierdzająca **konieczność porozumienia francusko-niemieckiego,** znalazła w Niemczech jak najsilniejszy oddźwięk.

Dzienniki niemieckie akcentują wszystkie **ustępy tego oświadczenia, przemawiające na korzyść polityki porozumienia między obu krajami,** zwracając równocześnie uwagę na silne wrażenie, jakie deklaracja tak wybitnego polityka wywarła w Paryżu.

W jednobrzmiącej depeszy z Paryża pisma niemieckie podkreślają szczególne znaczenie słów Lavala, zawierające niejako **zgłoszenie jego kandydatury na premjera przyszłego rządu.**

Wyczuwa się przytem ze sposobu ujęcia komentarzy, iż Niemcy powitaliby z zadowoleniem ewentualny powrót Lavala do rządu.

Krwawe zaburzenia bezrobotnych we Lwowie

Czynniki wywrotowe nie próżnują

Lwów, 14. 4. (PAT) W dniu dzisiejszym we Lwowie w godzinach przedpołudniowych zgromadziła się przed biurem pośrednictwa pracy przy ul. Świętokrzyskiej **większa grupa bezrobotnych,** żądając zatrudnienia ich.

Gdy przedstawiciel Funduszu Pracy oznajmił bezrobotnym, że narazie Fundusz nie jest w stanie zatrudnić większej ilości bezrobotnych, **część zgromadzonych udała się do magistratu, usiłując wtargnąć na dziedziniec.**

Funkcjonarjusze policji nie dopuścili do tego. Wówczas część bezrobotnych udała się na plac Akademicki, rozkopany obecnie z powodu prowadzonych tam robót kanalizacyjnych. Sześciu konnych policjantów usiłowało uspokoić gromadzących się bezrobotnych, wówczas jednak **na funkcjonarjuszów policji rzucono kilka kostek brukowych i kamieni.** Oddział policji cofnął się na ul. Akademicką, a jeden z policjantów w obronie własnej użył broni (rewolweru), oddając najprzód **5 strzałów w powietrze, następnie jeden strzał w kierunku atakujących go.**

W wyniku strzału **ranione zostały dwie osoby z pośród demonstrantów.** Jeden z nich, 23-letni bezrobotny W. Kozak, **po przewiezieniu do szpitala, zmarł,** a drugi z lżejszą raną przebywa w szpitalu. Przybyły większy oddział policji rozproszył demonstrantów.

Władze prowadzą dochodzenie celem wyjaśnienia przebiegu i wykrycia sprawców zajścia.

Min. Raczkiewicz w Wilnie badał postep prac na Rossie

(o) **Wilno,** 14. 4. (Tel. wł.) W związku z uroczystościami żałobnemi, mającemi odbyć się dnia 12 maja, bawiący w Wilnie **min. spraw wewn. Raczkiewicz** w towarzystwie **wojewody Bociańskiego** zwiedził **cmentarz na Rossie.** Roboty przy budowie mauzoleum będą ukończone całkowicie do dnia uroczystości.

Przeniesienia w M. S. Z.

(o) **Warszawa,** 14. 4. (Tel. wł.) **Dr. Adam Koc** z centrali Ministerstwa Spraw Zagr. mianowany został z dniem 1 lipca **wicekonsulem w konsulacie generalnym R. P. w Kijowie.**

Józef Śmieszek, referent Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku odwołany został z dniem 31 maja **do centrali M. S. Z.**

Okropne samobójstwo szeregowca

(o) **Równe,** 14. 4. (Tel. wł.) Na stacji kolejowej w Równem wracający **z urlopu szeregowiec Władysław Szczepańczyk** rzucił się pod koła nadjeżdżającego pociągu, które **odcięły mu głowę.** Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Włosi spodziewają się zwycięstwa nad ...Anglją

Powodzenie w Abisynji uderzyło im do głowy

Paryż, 14. 4. (PAT) Agencja Havasa w depeszy z Rzymu zwraca uwagę, że stosunki włosko-brytyjskie są znowu **w okresie bardzo silnego naprężenia.** Koła polityczne włoskie stwierdzają powagę położenia, lecz opinja publiczna jest spokojna i nie wierzy w możliwość wojny. Ten stan umysłów we Włoszech ujawnia się nie po raz pierwszy. Już kilkakrotnie od czasu zatargu włosko-abisyńskiego, stosunki włosko-brytyjskie bywały silnie naprężone.

Obecnie Włosi są głęboko przekonani, że **oporu Genewy i Londynu nie należy brać na serjo,** że opór ten osłabnie i że rząd włoski zdoła urzeczywistnić w całości swoje plany, t. j. **poddanie całej Abisynji pod władzę i kontrolę Włoch.**

Opinja włoska jest nawet przekonana, że gdyby wybuchł zatarg zbrojny włosko-brytyjski, Włochy miałyby poważne szanse zwycięstwa. Wojny takiej nie uważanoby, jak w październiku 1935 r., **za akt** rozpaczy, lecz **przeciwnie, żywionoby nadzieję na zwycięstwo.**

Przed 4 czy 5 dniami sądzono, że aby nie drażnić atmosfery, wojska włoskie ruszą na Dessje i Addis-Abebę, ale zawahają się przed marszem na strefę jeziora Tana, jako ośrodka interesów brytyjskich. Tymczasem od wczoraj pierwsze stronice gazet włoskich pełne są tytułów takich, jak „Sztandar włoski nad jeziorem Tana" i podają wiadomości o tem, że komunikacja jeziora z granicą Sudanu jest obecnie w znacznej większości w ręku Włochów.

Lotnictwo włoskie zamierza okupować Addis-Abebę?

Berlin, 14. 4. (PAT.) Korespondent rzymski „Berliner Tageblatt" podaje w sensacyjnej formie wiadomość, iż ostatnie przeloty demonstracyjne eskadr włoskich samolotów bombowych nad Dessje i Addis - Abebą komentowane są w rzymskich kołach wojskowych **jako eksperyment, po którym nastąpić mogą dalsze operacje lotnicze, zakrojone na jaknajszerszą skalę.**

Ostatecznym celem tych operacyj byłoby okupowanie stolicy abisyńskiej przez lotnictwo włoskie. Dotychczasowe operacje samolotów włoskich dowiodły możliwości masowego transportowania wojska drogą powietrzną. Addis - Abeba posiada odpowiednie lotnisko dla lądowania wielkich aparatów.

Cesarzowa Abisynji apeluje do całego świata

Addis-Abeba, 14. 4. (PAT) Dziś **o godzinie** 21,30 cesarzowa Abisynji wygłosi przez radjo **apel do całego świata o pomoc dla Abisynji.**

Przemówienie to cesarzowa wygłosi po **ambarycku,** a następnie **przetłumaczy je na język francuski i angielski.**

Katastrofa samochodu pancernego legji cudzoziemskiej

Casablanca, 14. 4. (PAT.) W strefie Atlasu marokańskiego na drodze z Urzazat do Marakeszu samochód pancerny pierwszego pułku legji cudzoziemskiej pod Tadder **spadł z wysokości 60 m. do przepaści.**

Dwaj oficerowie **ponieśli śmierć na miejscu,** dwaj są ciężko ranni. Kierowca **ocalał.**

Nasza ankieta

Ogłoszona przez nas w świątecznym numerze **Wielka Konkursowa Ankieta z nagrodami** wzbudziła — jak było do przewidzenia — ogromne zainteresowanie, czego dowodem są liczne odpowiedzi, które już dzisiaj otrzymaliśmy ze wszystkich stron Pomorza.

Oto zgłoszone do tej chwili zagadnienia:

1. „Praca dla wszystkich".
2. „Ratujmy młodzież".
3. „Zjednoczenie międzydzielnicowe".
4. „Usunięcie Żydów z Pomorza".
5. „Regulacja Wisły".
6. „Wzmocnienie spółdzielczości na wsi".
7. „Utworzenie Wyższej Uczelni w Toruniu".
8. „Zwiększenie ruchu kolejowego na Pomorzu".

Zagadnienia powyższe podajemy w kolejności zgłoszeń. Niektóre z nich w odpowiedziach powtarzają się, wskutek czego ich kolejność już dzisiaj jest inna.

Wśród nadeszłych odpowiedzi nie brak ciekawych uzasadnień. Oto np. p. Pawliczek z Tczewa, uważając „Zjednoczenie międzydzielnicowe" za najważniejsze zagadnienie, tak pisze: „Jako dziecko tutejszej ziemi, patrzę już od szeregu lat na bolączki, które najbardziej dotykają tutejszych obywateli i wogóle każdego człowieka, który ma otwarte oczy i zrozumienie co to znaczy obywatel i Państwo. Nasz Naród jest zgodny, tylko znajdują się ludzie pod nazwą „tutejsi" i „nietutejsi", którzy mając na celu swoją „figurę", podburzają Naród i rozbijają jedność naszych obywateli".

W szerszem uzasadnieniu powołuje się następnie pan Pawliczek na słowa Kraszewskiego: „Biada, kto młody na świat patrzy staro, zimnemi piersi, obojętnem okiem i nic nie znając, — nic poznać nie żąda, nic nie uczuwszy — nic uczuć nie pragnie".

Na drugiem miejscu, stawiając „pracę dla wszystkich", proponuje odrazu konkretny sposób, częściowego zbierania funduszów na zatrudnienie: „Każdy z nas jest członkiem wielu organizacyj i płaci miesięczne składki. Płaćmy dalej, ale zrezygnujmy przez 2 lata na próbę ze wszystkich imprez, które poszczególne organizacje urządzają, a dajmy te pieniądze na zatrudnienie bezrobotnych".

Redakcja „Dnia Pomorza" szczegółowo i dokładnie analizuje nadesłane odpowiedzi, stwierdzając z radością, że podjęta przez nią inicjatywa spotkała się z pełnem uznaniem i zainteresowaniem. Za kilka dni znowu poinformujemy Czytelników o przebiegu konkursu, a tymczasem czekamy na dalsze odpowiedzi.

Obowiązkiem każdego Czytelnika jest wskazać nam trzy najważniejsze zagadnienia Pomorza.

Przypominamy jeszcze raz warunki „Ankiety":

Aby wziąć udział w naszej ankiecie, należy napisać na kartce te trzy zagadnienia, które — zdaniem Czytelnika — są najważniejsze. Odpowiedź, zaopatrzoną w nazwisko i imię lub godło, należy wysłać w kopercie z napisem „Ankieta" do Redakcji „Dnia Pomorza" w Toruniu, ul. Szeroka 43, II piętro. odpowiedzi mogą być, ale nie muszą, umotywowane. Trzy najczęściej powtarzające się zagadnienia będą ostatecznym wynikiem Konkursu. Pomiędzy Czytelników, których odpowiedzi będą zgodne z ostatecznym wynikiem, lub najbardziej do niego zbliżone, zostaną rozlosowane **trzy nagrody w wysokości 100 zł, 50 zł i 25 zł.** Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa **w dniu 2 maja b. r.** Wynik ogłosimy **w dniu 9 maja b. r.**

16 zagród spłonęło w czasie świąt

Kilkadziesiąt osób bez dachu nad głową

Kielce, 14. 4. (PAT.) W Wielki Piątek około północy, we wsi **Myśliszewice** pow. radomskiego, z nieustalonej narazie przyczyny, **w jednej z zagród gospodarskich wybuchł pożar, który objął pół wsi i strawił 11 zagród gospodarskich wraz z domami mieszkalnemi, inwentarzem żywym i martwym.**

Straty wynoszą przeszło 50.000 zł. Bez dachu nad głową pozostało kilkadziesiąt osób. Kilka z nich w czasie akcji ratunkowej doznało **dotkliwych poparzeń.**

W Wielką Sobotę starosta radomski udzielił pogorzelcom doraźnej zapomogi na święta.

Olkusz, 14. 4. (PAT.) W czasie ubiegłych świąt wielkanocnych wybuchł pożar we wsi Giebło gm. Pilica pow. olkuski. Pożar strawił doszczętnie **5 zagród wraz z budynkami gospodarskiemi, inwentarz martwy i część inwentarza żywego.**

W czasie akcji ratunkowej została ciężko poparzona jedna osoba, lżej 5 osób.

Zlikwidowanie strajku w tartaku państwowym

Warszawa, 14. 4. (PAT.) Dziś przystąpili do pracy robotnicy państwowego tartaku w Augustowie. W ten sposób **zlikwidowano zatarg, trwający od 5 tygodni.**

Porozumienie osiągnięto w drodze przyjęcia przez robotników zeszłorocznych warunków płacy, t. j. warunków postawionych przez administrację lasów państwowych na początku zatargu.

Aby przyjść z pomocą rodzinom robotników jeszcze przed świętami, zgodnie z decyzją dyrektora naczelnego lasów państwowych A. Loreta, wypłacono zaliczkę w wysokości 2-tygodniowych zarobków.

Straszny dramat małżeński w Gdańsku

Morderstwo i samobójstwo

W noc Wielkanocną rozegrał się w Gdańsku w domu przy ul. Groddeckgasse 1 **straszny dramat małżeński.** W domu tym mieszkał od roku 1919 emerytowany nauczyciel **Henryk Schulz,** alkoholik, który naskutek swego nieszczęsnego nałogu, oddany został pod kuratelę i umieszczony w zakładzie dla alkoholików, w którym przebywał do 1 lipca 1935 r.

Zaalarmowana przez mieszkańców tego domu policja po przybyciu do mieszkania Schulzów stwierdziła, **że 58-letnia żona Schulza — Fryda, została zaduszona poduszką, a morderca popełnił samobójstwo przez napicie się kwasu solnego.**

Sch. dawał jeszcze słabe znaki życia, wobec czego przewieziono go do lecznicy miejskiej, **gdzie zmarł w ciągu I-go święta.** Z listów, jakie Schulz pozostawił wynika, **że powodem krwawej zbrodni była domniemana zdrada żony, co jednakże — jak stwierdzono — nie miało miejsca.**

Dziś rozpoczyna się narada sztabów generalnych

Francji, Anglji i Belgji

Londyn, 14. 4. (PAT.) Narady sztabów generalnych Anglji, Francji i Belgji, rozpoczynają się jutro o godz. 11,30 w gmachu admiralicji brytyjskiej.. Sądząc ze składu delegacyj, należy do narad tych odnieść się bardzo poważnie i przywiązywać do nich **jaknajwiększe znaczenie.**

Ze strony **francuskiej** w naradach wezmą udział zastępca szefa sztabu armji francuskiej gen. Schweisgut, gen Mouchard ze sztabu wojsk lotniczych i wiceadmirał Abrial ze sztabu francuskiej marynarki wojennej.

Armja **belgijska** reprezentowana będzie przez gen. de Fontaine, a lotnictwo wojskowe przez attache lotniczego w Londynie mjr. Woutersa.

Delegacja **brytyjska** posiada charakter bardzo reprezentacyjny i ciężar gatunkowy delegatów wskazuje na pierwszorzędne znaczenie tych narad z punktu widzenia brytyjskiego. Armja brytyjska deleguje **trzech najwybitniejszych swych oficerów,** a mianowicie: szefa operacyj wojennych i wywiadu gen. Dilla, szefa ruchu wojsk i zakwaterowania Venninga i pierwszego oficera sztabu głównego płk. sir Ronalda Adama. Wojska lotnicze reprezentowane będą przez szefa operacyj wojsk lotniczych wicemarszałka lotnictwa Curtneya. Admiralicję reprezentować będzie szef sztabu morskiego wiceadmirał James.

Dostojnicy mandżurscy zdradzali Japonję

Tokjo 14. 4. (PAT). Opinja publiczna w Japonji i Mandżurji jest pod wrażeniem aresztowania gubernatora północnego Hsin-Ganu **gen. Ling-Szenga i sześciu innych dostojników mandżurskich oskarżonych o zdradę stanu.**

Prasa wskazuje, że gen. Ling-Szeng cieszył się zaufaniem władz japońskich i mandżurskich, które **uważały go za przywódcę ruch pro-mandżurskiego** wśród Mongołów. Minister spraw zagr. Arita złożył cesarzowi szczegółowy raport o zdradzie Ling-Szenga.

Jemen się zbroi

Bejrut, 14. 4. (PAT.) Z Sanaa donoszą: Imam Jemenu Jahja czyni przygotowania wojskowe. **W obecnej chwili 60.000 armja jemeńska rozłożona jest** nad brzegami morza Czerwonego. Iman odwołał z Asmary misję naukową, składającą się z 12 studentów, jakoteż i inną misję z Bagdadu, składającą się z 50 studentów.

Na żądanie Imama przybył do Jemenu reprezentant wielkiej amerykańskiej fabryki samochodów celem przyjęcia wielkich zamówień. Równocześnie do Europy wysłano delegata, który ma zakupić **większe ilości nowoczesnej broni.**

Władze jemeńskie wydały ostatnio odezwę, zabraniającą Europejczykom, nawet wyznania mahometańskiego, wstępu do kraju. Jednocześnie **Iman Jahja zakupił wielkie ilości benzyny i posiada jej obecnie 75.000 galonów.**

Niektórzy wyrażają przypuszczenie, że w razie zakazu wywozu **nafty do** Włoch, Imam Jahja będzie **po wysokiej cenie odstępował naftę Włochom.**

Zgon b. ministra Cherona

Paryż 14. 4. (PAT). Henri **Cheron,** senator dep. Calvados, **b. minister skarbu, zmarł dziś o godz. 15 w Lisieux, naskutek operacji** ślepej kiszki, dokonanej w czasie ostrego zapalenia.

Austrjacy zwyciężają w wiosennym slalomie w Zakopanem

Zakopane 14. 4. (PAT). We wtorek odbył się w Zakopanem organizowany przez Polski Związek Narciarski wiosenny slalom, do którego na zgłoszonych 63 zawodników stanęło 35, sklasyfikowanych zaś zostało 16. Warunki na trasie dzięki wspaniałej słonecznej pogodzie dobre. Trasa długości 600 m. przy różnicy wzniesienia 250 m., najeżona 44 bramkami, prowadziła ze szczytu Beskidu do kotła Kasprowego i była w całości widoczna przez licznie zgromadzoną na szczycie Kasprowego publiczność.

Pierwsze miejsce zajął Maier (Austrja) z notą 117 2/5. Na drugiem miejscu sklasyfikował się Orlewicz Marjan z notą 119 1/5. Trzecie miejsce zajął Austrjak Roehrl z notą 122 1/5 przed Karolem Zajoncem (SNPTT) i Bochenkiem (Wisła).

Bronisław Czech odstąpił od drugiego startu i temsamem wycofał się z konkursu.

Zarząd kolejki linowej udzielił organizatorom slalomu wydatnej pomocy przy przewozie na Kasprowy organizatorów oraz przez ufundowanie trzech nagród.

Wyniki tenisistów polskich w Atenach

Ateny 14. 4. (PAT). W dalszych rozgrywkach tenisowych w Atenach nasi tenisiści uzyskali następujące wyniki:

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska w ćwierćfinale pokonała Barbier 6:3 6:2. W grze pojedyńczej panów Hebda wyeliminował Nicolaidesa 6:0 6:2. W turnieju o puhar króla Jerzego Tłoczyński wygrał z Estratidesem 6:4 6:0, a Spychała odniósł zwycięstwo nad Manzoroglou 6:3 5:7 6:3.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Hebda pokonała parę Gallay — Xygis 6:0 6:2 W grze podwójnej panów para jugosłowiańsko-grecka Kukuljevic — Nicolaides pokonała parę polską Spychała — Tłoczyński 6:4 6:1. Para polsko-duńska Hebda — Sperling przegrała z parą francuską Jornu — Gentien 5:7 1:6.

Nerwowy nastrój w Hiszpanji

Panika na defiladzie z powodu garści petard

Okrzyk „Niech żyje Hiszpanja" oburzył tłum w Oviedo

Madryt, 14. 4. (PAT) W czasie defilady wojskowej na Paseo de la Castellana z okazji rocznicy ogłoszenia republiki zaszły dwa wypadki.

W chwilę po rozpoczęciu defilady w pobliżu trybun, gdzie znajdował się prezydent tymczasowy Martinez Barrio i członkowie gabinetu, **rozległy się silne detonacje. Publiczność w panice rzuciła się do wyjść.**

Eskorta prezydenta i kompanja piechoty, która defilowała, sądząc, że nastąpił zamach, **otoczyły gęstym pierścieniem trybunę rządu.** Okazało się, że detonacje spowodowane zostały przez **garść petard,** które pękały serjami jedna po drugiej z wielkim hałasem, ale **nie wyrządzając żadnej szkody.**

Oficera, który w chwili zamieszania wyciągnął rewolwer i strzelił, **pobito.**

W parę minut później, gdy defilowała gwardja cywilna, **znowu rozległ się huk.** Tym razem były to wystrzały z rewolweru. Policja zatrzymała pewnego osobnika, którego tłum wskazał jako sprawcę strzałów i **z trudem uratowała go od lynchu.** Aresztowany udowodnił, że nie strzelał.

Sprawcy strzałów, które zraniły w nogę gwardzistę, nie znajdującego się na służbie, **nie wykryto.** Dalszy przebieg defilady odbył się już bez incydentów. Publiczność na defiladzie była w nastroju nerwowym i oskarżała faszystów o prowokowanie zajść.

Madryt, 14. 4. (PAT) W uzupełnieniu wiadomości o panice w czasie defilady donoszą, **że w czasie paniki, wywołanej** przez strzały, **uległo ciężkim obrażeniom dziecko, zamieszane w tłumie.** Ogólna liczba ranionych przy tych zajściach wynosi trzy osoby; aresztowano 4 osoby. Sprawcę wybuchu petard aresztowano.

Również i w Oviedo w czasie świątecznej defilady doszło do zajść: Przyglądające się z okna uroczystościom dziewczęta, wzniosły okrzyk: **„Niech żyje Hiszpanja!" Wzięto je za faszystki. Tłum chciał wtargnąć do mieszkania, z którego padły okrzyki.** Policja z trudem uspokoiła publiczność, **rozpraszając ją.**

Nieco później doszło do **starcia pomiędzy grupą faszystów i socjalistów.** Wymieniono kilka strzałów.

Plotka najbardziej szkodliwa

Od wielu lat polska **polityka gospodarcza opiera się na dwóch kardynalnych podstawach:** na stałości waluty i na dążeniu do utrzymania równowagi budżetowej.

Jest to rzecz powszechnie znana tak samo, jak i obrane metody postępowania dla osiągnięcia tego celu. **Polityka deflacji i oszczędności budżetowych** — czyli dostosowanie obiegu pieniężnego do wielkości obrotów gospodarczych oraz dostosowanie wydatków państwowych do zmniejszonych dochodów — oto środki naszego postępowania, przy jednoczesnem zachowaniu całkowitego wolnego obrotu dewizami obcemi i przy najskrupulatniejszem **spłacaniu zobowiązań zagranicznych.**

Zdawałoby się, że te zasady naszej polityki gospodarczej — po tylokrotnych na ten temat enuncjacjach, powinny być znane całemu społeczeństwu, a już conajmniej warstwom szczególnie zainteresowanym, a więc sferom gospodarczym, które powinny orjentować się w zasadniczym kierunku tej polityki.

A tymczasem **rzeczywistość daleko odbiega od przesłanek rozumowania logicznego.** W tygodniu ubiegłym liczne koła finansowe, giełdowe i przemysłowe jednego z najbardziej uprzemysłowionych miast polskich, jakiem jest bezsprzecznie — Łódź dały chętny posłuch bezsensownej plotce, powstałej wskutek potknięcia się... speakerki łódzkiej rozgłośni Polskiego Radja, która, odczytując wśród komunikatów gospodarczych wiadomość o wprowadzeniu ograniczeń dewizowych... **w Persji,** opuściła nazwę tego kraju. Dało to asumpt do szerzenia się plotki o wprowadzeniu tych zarządzeń w Polsce.

Większego nonsensu chyba trudno sobie wyobrazić. A jednak ta **bezsensowna plotka kursowała w Łodzi** i to właśnie w sferach, które bądźcobądź powinny dokładnie orjentować się w jej bezpodstawności. Co więcej, sfery te powinny rozumieć, że **na szerzeniu tego rodzaju plotki zależeć może tylko spekulacji,** czyhającej na wzniecenie niepokoju wśród kół bezkrytycznych i nieobeznanych z zasadniczemi sprawami polityki gospodarczej, a za bezkrytyczne trudno chyba uważać sfery finansowe, czy przemysłowe Łodzi. Powtarzanie więc plotki tej, szeptanej od ucha do ucha, trzeba nietylko napiętnować, jako objaw szczególnej lekkomyślności, ale też jako czyn gospodarczo szkodliwy nietylko dla interesów Państwa, ale w niemniejszym stopniu i dla interesów całego życia gospodarczego.

Czas już chyba najwyższy, aby całe społeczeństwo, a tembardziej jego warstwy gospodarcze zrozumiały, że sianie niepokoju przy pomocy bezkrytycznego szerzenia niesprawdzonych plotek, jest ciężkiem wykroczeniem przeciw własnym interesom, wykroczeniem, które śmiało można skwalifikować, jako czyn zbrodniczy, skierowany w tyloletnie wysiłki Państwa i społeczeństwa utrzymania mimo wstrząsów i krachów zagranicą pieniądza naszego na niezmienionym poziomie.

A w jakim to momencie powstała ta **plotka łódzka?** W momencie otrzymania przez rząd pełnomocnictw od Sejmu i Senatu niemal jednogłośnemi uchwałami.

Rząd wystąpił do ciał ustawodawczych o **udzielenie mu pełnomocnictw w sprawach gospodarczych** właśnie w tym celu, aby móc bronić skołatany kryzysem organizm gospodarczy przed ewentualnemi wstrząsami w życiu gospodarczem na rynkach światowych. Opinja publiczna powinna reagować na otrzymanie przez rząd pełnomocnictw zwiększonem poczuciem bezpieczeństwa, że spokój gospodarczy zostanie utrzymany. Z pełnomocnictw — o czem dokładnie powinny wiedzieć sfery gospodarcze wyłączone zostały sprawy zmiany polityki finansowej i walutowej. To wyłączenie jeszcze raz podkreśliło **wolę narodu utrzymania stałości waluty.** Mimo to plotka uknuta niewątpliwie w kołach spekulantów dla łowienia ryb w mętnej wodzie znajdowała — o dziwo — wiarę nawet wśród poważnych finansistów i giełdziarzy.

Dla jakich to celów **spekulacja co pewien czas rozpuszcza rzekome poufne wiadomości to o zamiarze wprowadzenia ograniczeń dewizowych, to o konwersji pożyczek państwowych, emitowanych zagranicą, to znów o możliwości dewaluacji?** Jasne jest, że celem tych plotek **jest wzniecanie paniki, która u**łatwia spekulantom manipulacje giełdowe i taniec kursów walorów państwowych, względnie dewiz zagranicznych. Należy przestrzec **społeczeństwo,** że w warunkach bezkrytycznego pomagania spekulantom w szerzeniu nieprawdopodobnych pogłosek — **trudno niezmiernie KONCENTROWAĆ FRONT GOSPODARCZY PRZECIW SKUTKOM KRYZYSU.**

Sfery gospodarcze wiedzą chyba dobrze o tem, że nastrój psychiczny i czynnik zaufania odgrywają niezmiernie ważną rolę w kształtowaniu się stosunków gospodarczych. Podważanie więc **spokoju psychicznego i nastroju pewności** obrócić się może tylko przeciw nim. I jeszcze jedno — w obecnym momencie niema przecież żadnych objektywnych podstaw do wprowadzania jakichkolwiek zmian w naszej polityce finansowej czy watutowej. Dotychczasowe metody przyniosły niewątpliwe **korzyści i Państwu i całemu gospodarstwu narodowemu.** Nonsensem byłoby myśleć obecnie o zmianie tych metod. Trzeba być tylko bezrytycznym panikarzem, aby podobnym plotkom dawać choć na chwilę po**słuch.**

a.

Umacnianie wydm roślinnością nadmorską

Rok rocznie w kwietniu odbywa się sadzenie roślin nadmorskich, przedewszystkiem traw wydmowych, tak zwanej turzycy nadmorskiej. Trawami temi obsadza się, wywiane w ciągu roku stoki wydm, a nawet te partje brzegu, gdzie burze zimowe poczyniły pewne szkody. Sposób sadzenia traw jest bardzo staranny i wymaga dużej pieczołowitości. Zasadzone trawy przyczyniają się do umocnienia brzegu, jak również utrwalają wydmy.

Oficjalny udział Belgii w Targach Poznańskich

Premjer van Zeeland polecił zawiadomić Targi Poznańskie, że Belgja bierze oficjalny udział w Targach. Na udział ten złożą się Instytut Handlu Zagranicznego w Brukseli, Państwowy Urząd Turystyki i Targi w Brukseli. W związku z tradycyjną przyjaźnią polsko-belgijską i przyjazdem Premjera van Zeelanda do Polski, Targi Poznańskie z radością powitały decyzję Rady Ministrów w Brukseli.

LEON SOBOCIŃSKI.

Krzykliwy Tannenberg i cichy Grunwald

Z cyklu oryginalnych reportaży naszego współprac. z podróży po ziemi Mazurskiej

CZĘŚĆ II.

Tannenberg, w kwietniu.

W pobliżu Grunwaldu, przy samej prawie polskiej miedzy, leży wioska **Tannenberg,** która stała się już miejscem pielgrzymek patrjotów niemieckich, i atrakcją dla licznych wycieczek.

Olbrzymie **mauzoleum, wzniesione ku czci Hindenburga** na pamiątkę triumfu nad wojskami rosyjskiemi. Tam i ja podążam. Nie tyle, aby zobaczyć ów kolosalny pomnik niemieckiej chwały, ile owego symbolicznego lwa zwycięskiego, dziwnym trafem zwróconego ku granicy polskiej.



Tannenberg — Grób Nieznanego Żołnierza

Współczesne Niemcy lubują się w mistyce. Wszystko co robią, robią symbolicznie: zajęcie Nadrenji, fortyfikacje, a nawet przypuszczam, że i zbrojenia są aktem nie złej woli, czy chęci naruszenia Traktatu Wersalskiego, lecz wypływają z upodobań ku symbolice. Tak przynajmniej mówią...

Te i podobne rozważania snują mi się po głowie. Auto nasze posuwa się z przyzwoitą szybkością, nawet za skromną, jak na wspaniałą szosę, wiodącą do Tannenberga, chcę bowiem obserwować panoramę okolicznych jezior, wiosek, lasów i falujących wzgórz. Krajobraz typowy polskiego pojezierza. Nie czuję, że jestem zagranicą. To wszystko takie swojskie. Nawet gdzie niegdzie — kurne chaty, kryte słomą, kościółek wyciągający ramiona ku niebu, i o, dziwo — chałupy wspólne dla inwentarza domowego i ludzi. „Polnische Wirtschaft" — zupełnie jak na naszych Kresach Wschodnich, tu — w tych, zarozumiałych swą kulturą gospodarczą, Niemczech.

Nie bardzo, jak widać dotychczas kultura niemiecka troszczyła się o te wioski położone wśród jezior mazurskich.

— Jak się ta wioska nazywa? — pytam kierowcę samochodu, człowieka znającego całą okolicę na wylot.

— Z tej strony szosei, oftam, — kele tego lasku Stawigudy, a kele jeziora Młodówka! — odpowiada mi po warmijsku szofer.

— Czy i po niemiecku tak się nazywają?

— Nie, już je przechrzcili.

I z dalszej rozmowy dowiaduję się, że Młodówka osobliwą jest wioską: w całych Niemczech, słynie jako miejscowość, gdzie najwięcej jest starych ludzi. Wogóle Warmja i Mazury są znane z długowieczności mieszkańców. Spotykałem wiekowych Warmjaków, kobieciny blisko 90-letnie, które same, bez niczyjej pomocy szyły i nawlekały nitkę przez igłę.

— Proste ludzie dłużej żyją, wtrąca filozoficzną uwagę mój rozmówca, bo jedzą grzyby, kapustę, kartofle, a mało mięsa.

* * *

A oto i Tannenberg. Zdaleka już nad okolicą góruje ten ciężki pruski kolos, na który składa się 9 olbrzymich czworokątnych wież połączonych półkolem z grubego muru. Wchodzę do środka przez ciężką żelazną bramę. Wnętrze zbudowane amfitralnie. W każdej z wież muzeum pamiątek z bitwy pod Tannenbergiem: sztandary, trofea wojenne, mosiężne wieńce, tablice nazw pułków, które brały udział w tej straszliwej rzezi i wszystko, wszystko co podnosi chwałę oręża niemieckiego.

Na przeciwległej stronie do wejścia znajduje się **grób nieznanego żołnierza z wiecznie płonącym zniczem.** W tej baszcie wzniesiono olbrzymich rozmiarów **pomnik Hindenburga** w postawie stojącej, jakby feldmarszałek wydawał rozkaz do ataku.

Wrażenie ogólne ponure, bo i bitwa jaka się tu rozegrała, miała w sobie ponurość piekieł.

Kolosalny pomnik - mauzoleum, zbudowany z takim przytłaczającym rozmachem propagandowym, jak to tylko potrafią zrobić władcy bolszewickiej Rosji.

Przy grobie **nieznanego żołnierza,** zastygła w nieruchomej postawie, stoi warta dzień i noc. Żołnierze wyglądają, trzeba przyznać, reprezentacyjnie i marsowo.

Stanąłem przed grubemi kratami grobu nieznanego niemieckiego żołnierza. Grób nieznanego żołnierza zawsze wzbudzić musi tylko uczucie uroczystego skupienia. Ale, oddawszy hołd powinny symbolowi bohaterstwa, w jakimkolwiek spoczywałby on grobie, nie mogłem się jednak powstrzymać od refleksji: **„niemiecki żołnierz, ale czy Niemiec?"** Aryjczyk — to pewna, ale wątpliwe czy nordyckiego pochodzenia. Toć pobojowisko Tannenberga zaczerwieniło się **krwią słowiańską.**

I odszedłem stąd pełen w sercu smutku. Aż oto nagle, cóż to? Przez otwór bramy płynie ludzka masa, a na jej czele dwa olbrzymich rozmiarów wieńce. Czoło pochodu stanowią oddziały wojska i jakaś delegacja.

— Cóż to za delegacja? — pytam stojącego z boku człowieka z pękiem kluczy, niechybnie kustosza tego mauzoleum.

— **To warszawscy Niemcy** — odpowiada mi poczciwiec. Przyjechali na głosowanie, a teraz przyszli złożyć wieniec.

Jak się następnie dowiedziałem, tych warszawskich Niemców przyjechało około 150 osób. Są to urzędnicy poselstwa, konsulatu. Niektórzy z nich przybyli z Warszawy luksusowemi limuzynami, wygodnemi autobusami i specjalnym ulgowym pociągiem.

(Ciąg dalszy na str. 5-tej).

Na froncie gospodarczym

Za bojkot gospodarczy kupiectwo polskie finansuje życie niemieckie w Polsce

Wzmożona aktywność organizacyjna mniejszości niemieckiej na terenie Pomorza, jaka miała miejsce w ostatnich latach, przyczyniła się walnie do scementowania sił niemczyzny, która w krótkim stosunkowo czasie okrzepła wewnętrznie i utrwaliła swój stan posiadania przedewszystkiem **w dziedzinie życia gospodarczego.**

W ostatnim czasie uwagę polskiej opinji publicznej zajęły wypadki, rozgrywające się na jednym z najbardziej przez niemczyznę zagrożonych terenów Pomorza — w powiecie świeckim. Element niemiecki na terenie tego powiatu jest doskonale zorganizowany w licznych organizacjach najróżniejszego typu, wykazujących dużą żywotność i niespotykaną dotąd ruchliwość. Szczególnie dobrze rozwija się tam „Deutsche Vereinigung", licząca ogółem 1500 zorganizowanych członków. Najsilniejsze oddziały DV znajdują się w Pruszczu i Bukówcu, gdzie jeszcze pozostało dużo Niemców-kolonistów na osadach, potworzonych za czasów kolonizacji niemieckiej. Grupy DV w obu tych miejscowościach liczą po 300 wzgl. 500 członków.

W ostatnim czasie jesteśmy na terenie powiatu świeckiego świadkami niesłychanych metod w ustosunkowywaniu się elementu niemieckiego do polskości. Oto niemczyzna tamtejsza przeprowadza znany opinji polskiej już z terenu Wielkopolski systematyczny **bojkot wszystkiego, co polskie,** przy równoczesnem zachwalaniu niemieckiego dobrobytu i prowokującem propagowaniu hasła: Swój do swego. Robota ta przejawia się w nawoływaniu do kupowania tylko u kupców-Niemców, wykonywania prac w warsztatach rzemieślników niemieckich i zatrudniania wyłącznie Niemców. Tam, gdzie niemieckiego kupca i rzemieślnika brak, sprowadza się ich skądinąd i daje możliwości założenia własnej placówki wzgl. warsztatu. Powodzenie tego rodzaju roboty gwarantują niemieckie spółdzielnie handlowe, finansowo dobrze postawione. Spółdzielnie te roztaczają wszechstronną opiekę nad każdym Niemcem, który przystępuje do tworzenia nowej niemieckiej placówki gospodarczej.

Całą tą działalnością na terenie powiatu świeckiego kierują dwaj lekarze niemieccy: niejaki dr. Studziński z Wałdowa i dr. Rasmus z Bukówca. Dr. Studziński posuwa się w swej polonofobji tak daleko, że nie chce udzielać pomocy lekarskiej Polakom; dr. Rasmus zaś, mimo, że występuje niesłychanie prowokacyjnie, piastuje w dalszym ciągu stanowisko lekarza kolejowego.

* * *

Przedstawione przez nas wyżej fakty z terenu pow. świeckiego wykazują w całej pełni niebezpieczeństwo, jakie polskości grozi ze strony podnoszącego butnie głowę elementu niemieckiego na Pomorzu. W takiem świetle wprost **potwornem ze stanowiska naszych interesów narodowych wydaje się być fakt, że instytucje, kupcy i przemysłowcy polscy ogłaszają się na łamach pism niemieckich i finansują w ten sposób pośrednio życie żywiołu niemieckiego,** który ze swej strony nigdy nie ukrywał swego negatywnego stosunku do polskości. Ostatni numer „Posener Tageblatt'u" z 8. 4. br. zamieszcza ogłoszenie całego szeregu p o l s k i c h firm poznańskich (Waligórski, Gąsiorowski, Pluciński, Sobaszkiewicz, Bracia Miethe, Kaczmarek, Orwat i in.). „Deutsche Rundschau" z Bydgoszczy — organ wybitnie polakożerczy — również w numerze z 5. 4. br. zamieszcza olbrzymi inserat poznańskiego „Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych" obok całego szeregu drobniejszych ogłoszeń kupców polskich z Bydgoszczy.

Jest naprawdę czas najwyższy, by **zerwać z metodą utrzymywania za polskie pieniądze czynników, działających w taki, czy inny sposób na szkodę polskości.** Czyż mało nam jeszcze przykładów z poza drugiej strony granicy, gdzie żadna gazeta polska nie może ze względu na opinję zorganizowanej niemczyzny liczyć na jakiekolwiek inseraty firm zakładów i instytucyj niemieckich?

Płatnicy podatku przemysłowego zryczałtowanego mają prawo żądać zaliczenia do innej grupy

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu przypomina, **że rzemieślnicy — płatnicy podat**ku przemysłowego zryczałtowanego, którzy otrzymali zawiadomienie od Urzędu Skarbowego o zaliczeniu ich do pewnej grupy ryczałtu, mogą w **terminie 14 dni od daty otrzymania zawiadomienia** złożyć w Urzędzie Skarbowym oświadczenie, **iż pragną być do innej grupy ryczałtu zaliczeni, przyczem płatnik powinien wskazać konkretnie grupę, do której chciałby być zaliczony oraz uzasadnić takie a nie inne zaliczenie.** O ile Urząd Skarbowy zgodziłby się na wniosek płatnika, wtedy obecność płatnika nie jest konieczna. W przeciwnym wypadku rozpatrzenie wniosku nastąpi w obecności płatnika, a o terminie rozpatrzenia wniosku płatnik będzie zawiadomiony.

Przy tej sposobności Izba zaznacza, iż rzemieślnicy, którzy pracują przy pomocy ucznia, zwolnieni są od płacenia podatku przemysłowego zryczałtowanego i opłacają podatek przemysłowy tylko w formie świadectwa przemysłowego, analogicznie do postanowień art. 8 p. 5 ustawy o podatku przemysłowym, pod warunkiem jednak zawarcia z uczniem umowy zgodnie z art. 116 prawa przemysłowego. Skoro zatem rzemieślnik, zatrudniający tylko jednego ucznia otrzymał zawiadomienie o zaliczeniu go do pewnej grupy ryczałtu, winien zawiadomić o tem właściwy Urząd Skarbowy z powołaniem się na umowę zawartą z uczniem i zarejestrowaną w Izbie Rzemieślniczej lub w Cechu.

Również nie opłacają podatku przemysłowego od obrotu pracownie rzemieślnicze, w których poza właścicielem pracowni jest zatrudniony tylko 1 członek rodziny (art. 8 p. 5 ustawy o podatku przemysłowym).

Rozporządzenie o przerachowaniu wkładów obywateli polskich w b. austrjackiej PKO.

Przejęcie pewnych należności przez Skarb Państwa

Należności obywateli polskich z tytułu wkładów, złożonych przed rozdziałem byłej monarchji austro-węgierskiej w b. austrjackiej Pocztowej Kasie Oszczędności w Wiedniu, znalazły obecnie pomyślne rozwiązanie.

Należności powyższe przejęła do likwidacji Pocztowa Kasa Oszczędności jako instytucja wskazana przez rząd polski na podstawie wyników rejestracji ogłoszonej w roku 1929 w wykonaniu konwencji międzynarodowej, ratyfikowanej przez Polskę w roku 1929 i na pokrycie tych należności otrzymała zgodnie z postanowieniami konwencji różne papiery wartościowe austrjackie oraz gotówką około 73.000 zł.

Pocztowa Kasa Oszczędności nie mogła dotąd przystąpić do wypłat wobec niemożności ustalenia w gotówce, przypadającej do podziału pomiędzy uprawnionych, ponieważ nie wszystkie papiery wartościowe można było zrealizować na gotówkę z pomyślnym dla posiadaczy wkładów wynikiem wśród tych papierów były walory, które podlegają konwersji w Rumunji, która wogóle nie przystąpiła do konwersji, oraz w Czechosłowacji, która odmówiła bezpośredniej konwersji.

W celu umożliwienia PKO. ustalenia masy pokrycia przejętych do likwidacji należności obywateli polskich i przystąpienia do wypłat Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwalił na ostatniem posiedzeniu przejąć aktywa nieupłynnione na poczet należności Skarbu Państwa z tytułu kont b. władz państwowych, mających przed wojną siedzibę na obszarze Małopolski według ich wartości nominalnej.

Nadto w celu umożliwienia zastosowania wyższej stawki wypłat dla należności osób prywatnych Komitet Ekonomiczny uchwalił na wniosek ministra skarbu przejąć również na poczet należności Skarbu Państwa aktywum, co do przydziału którego Polsce istnieje spór między Polską a Czechosłowacją na sumę około 650.000 złotych. Walory nieupłynnione i aktywum sporne przejęte zostaje przez Skarb Państwa za sumę około 1.200.000 złotych.

W ten sposób na pokrycie należności przejętych od Pocztowej Kasy Oszczędności w Wiedniu, w sumie około 59.000.000 koron austrjackich (w czem należność Skarbu Państwa wynosi około 25.000.000 koron austrjackich) uzyskano sumę około 3.200.000 zł, która po pokryciu kosztów PKO. związanych z wykonaniem konwencji pozwoli zapewne na ustalenie stawki wypłat w wysokości około 5 zł 30 gr. za 100 koron austrjackich.

Rozporządzenie, oznaczające stawkę przerachowania, ogłoszone będzie niebawem.

Olbrzymi spadek zapasu złota w Banku Francji

Tygodniowe sprawozdanie Banku Francji za okres od 27 marca do 3 kwietnia wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim bilansem (w milj. fr.): zapas złota spadł bardzo poważnie, bo o 1.669,7 do 63.917,1; obieg banknotów wzrósł również bardzo poważnie, bo o 1,384,6 do 84.581,3; ogólna suma natychmiast płatnych zobowiązań łącznie z obiegiem wzrosła, jakkolwiek w mniejszym stopniu (co zawdzięcza się poważnemu spadkowi samych natychmiast płatnych zobowiązań), bo o 283,7 do 94.803,8; stosunek pokrycia złotem — w związku z poważnym spadkiem pokrycia i wzrostem obiegu — wydatnie spadł, gdyż z 69,39 proc. do 67,42 proc.

Spadek zapasu złota w tygodniu sprawozdawczym jest jednym z poważniejszych notowań w historji Banku Francji i ustępuje zasadniczo tylko spadkowi w czasie słynnej paniki w maju r. ub. Zaznaczyć przytem należy, że nie posiadamy informacyj co do przywozu złota z Anglji do Francji na poczet kredytu angielskiego. Jeżeli przywóz ten jeszcze odbywał się w ub. tygodniu, znaczyłoby to, że faktyczna ucieczka złota z Banku Francji była jeszcze większa od wykazanej w bilansie.

W ten sposób zapas złota we francuskiej instytucji emisyjnej spadł już do poziomu nienotowanego od szeregu lat.

Jako objaw ujemny podkreślić również należy następujący w parze z ucieczką złota kolosalny wzrost obiegu banknotów. W związku z tem wyraźnie spadła stopa pokrycia.

Pokaz tryków i wykłady z dziedziny hodowli owiec

W dniach 18 i 19 kwietnia rb. odbędzie się w Toruniu w Miejskiej Hali Wystawowej (Bydgoskie Przedmieście końcowy przystanek tramwajowy) pokaz tryków zorganizowany staraniem Pomorskiego Związku Hodowców Owiec i Wlkp. Tow. Hod. Owiec pod protektoratem obu izb rolniczych. Pokazy odbędą się w obu dniach w godzinach 11—18-ej.

W dniu 18 kwietnia br. tj. w pierwszym dniu pokazu w sali „Dworu Artusa" w Toruniu Pomorskie Towarzystwo Rolnicze organizuje praktyczne wykłady i pogadanki z dziedziny hodowli owiec, które odbędą się w godzinach 16—19-tej. Prelekcje na temat aktualnych zagadnień z dziedziny hodowli owiec wygłoszą pp. prof. dr. Moczarski i inspektor Alkiewicz z Poznania oraz insp. inż. Jełowicki z Torunia. Na pokaz oraz na wykłady mają wstęp wolny wszyscy zainteresowani pp. Hodowcy. Wstęp jest bezpłatny.

Z dorocznego zebrania Rady Wojewódzkiej P. T. R.

W uzupełnieniu podanego już przez [illegible] obszernego sprawozdania z dorocznego zebrania Rady Wojewódzkiej PTR dodatkowo podajemy, iż w zebraniu Rady wzięli udział, oprócz podanych już poprzednio przedstawicieli urzędów i instytucyj, również pp. prezes i dyrektor Izby Rolniczej Donimirski i inż. Serczyk oraz szereg naczelników Izby, dyr. Preibisz ze Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych, naczelnik Mayer, przedstawiciel Wlkp. Tow. Kółek Roln. z Poznania, dr. Chrzanowski i dyr. Horodko przedstawiciele Wojewódzkich Biur do Spraw Fin.-Rolnych z Torunia i Poznania oraz dr. Goldman, dyr. Centrali Rolników w Gdańsku.

Obroty polsko-niemieckie na maj

Około 12 bm. przewidywany jest wyjazd do Berlina Polskiej Komisji Rządowej Kontroli Obrotu Towarowego Polsko-Niemieckiego i ustalenia plafonu obrotów na maj rb.

W związku z tem, dla opracowania postulatów ze strony izb przemysłowo - handlowych w zakresie wymiany towarowej z Niemcami na miesiąc maj — Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zwrócił się do izb przemysłowo-handlowych i organizacyj gospodarczych z prośbą o nadsyłanie dezyderatów i wniosków w tym zakresie oraz danych i uwag, jakie nasuwa dotychczasowa praktyka wykonywania układów polsko-niemieckich.

Rządowa Komisja Kontroli Obrotu Towarowego Polsko-Niemieckiego zwróciła się do Związku Izb Przemysłowo - Handlowych z prośbą, by izby dostarczały za pośrednictwem Związku szczegółowych danych co do wykorzystania przez eksporterów każdomiesięcznych kontyngentów wywozowych.

Świadczenia na fundusz ochrony rybactwa

Ministerstwo Rolnictwa wydało okólnik w sprawie świadczeń obwodów rybackich na fundusz ochrony rybactwa.

Okólnik ten ustala, że, przewidziane w ustawie o rybołóstwie, uczestnictwo właścicieli obwodów rybackich w kosztach ogólnego zagospodarowania wód otwartych itp., rozpoczyna się od chwili uznania danego obszaru wody za obwód rybacki własny, — względnie rozwiązania lub wygaśnięcia umowy o dzierżawę obwodu, jeżeli wydzierżawiony obwód będzie uznany za obwód rybacki własny.

Jeżeli obwód rybacki własny nie jest wypuszczony w dzierżawę przez właściciela obwodu, wówczas wysokość kwoty należnej od właściciela obwodu określi powiatowa władza administracji ogólnej jako 15% od przypuszczalnego czynszu dzierżawnego.

Niemcy dążą do rewizji stawek kolejowej taryfy tranzytowej

„Der Danziger Vorposten", organ narodowych socjalistów w Gdańsku, zamieścił artykuł w sprawie konieczności (?!) nowego uregulowania stawek niemieckiego tranzytu kolejowego z Prus Wschodnich do Rzeszy przez Polskę. Zdaniem dziennika umowa z r. 1920, na której oparty był tranzyt, nakłada na Rzeszę wygórowane opłaty, co spowodowało zaległości, sięgające 75 miljonów zł. Obowiązujące taryfy tranzytowe — twierdzi dziennik — są conajmniej o 80% za wysokie, gdyż koszty własne kolei polskich nie przekraczają — 20% pobieranych opłat (ale nie wypłaconych!). W interesie Polski leży — pisze dziennik — ażeby nie zarabiała zbyt wiele na tranzycie, gdyż wskutek braku dewiz w Rzeszy na pokrycie należności tranzytowych ruch tranzytowy znalazł się pod wielkim znakiem zapytania.

Odnosimy wrażenie, że jedynym celem artykułu streszczonego w kilku zdaniach, jest utorowanie drogi dla rewizji obowiązującej Niemcy taryfy tranzytowej.

Polskie żyto do Austrji

Austrja zakupiła w Polsce 350 wagonów żyta, które dostarczone będą częściowo przez Triest częściowo zaś drogą lądową. W roku 1935 Austrja zakupiła w Polsce łącznie 2,000 wagonów żyta.

Giełdy

SPRAWOZDANIE Z HANDLU ZBOŻA I NASION B. HOZAKOWSKIEGO W TORUNIU z dnia 14 kwietnia 1936 r.

Płacono w dniach ostatnich zł. za 100 kg franko stacja załadowania za nasiona: koniczyna: czerwona 130—160, biała 60—100, szwedzka 145—160, żółta 60—75, żółta w łuskach 27—35; inkarnatka 55—65, przelot 65—75; rajgras krajowy 65—75; tymotka 15—20; seradela 22—24; wyka latowa 24—26; wiczka zimowa 45—55, peluszka 23—25; groch: Wiktorja 26—30, polny 20—25, zielony 21—25; bobik 18—19; gorczyca 34—38; rzepak 38—42; rzepik 38—40; łubin: niebieski 10—12, żółty 10—13; siemię lniane 38—42; konopie 45—55; mak: niebieski 60—65, biały 48—65; tatarka 20—25; proso 20—25.

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

Grzeczność polska jest nietylko tradycyjna, ale nawet czarująca.

Przyjechali oddać głos, złożyć wieniec i obejrzeć niemiecki Wawel pod Tannenbergiem i jeszcze coś, to co ja właśnie przed chwilą oglądałem w jednej z baszt, a mianowicie tablicę ogromną z żelaznemi literami, które tworzą napis: **„Bei Bromberg stand auf hohem Brauheufer der Bismarkturm als kraftvolles war zeichen der Prowinz Posen. Mit Bromberg ging der Turm 1919 Deutschland verloren. 10 Jahre später haben ihn die Polen gesprengt. Die Tafeln aus dem Bromberger Bismarkturm stehen hier als Erinnerungsmal an deutsche Vergangenheit und als Mahnmal für deutsche Zukunft".**

Istotnie, do ścian wnętrza wieży wmurowano owe tablice z bydgoskiej wieży Bismarka jak relikwje lub wota, jako „pamiątkę przeszłości z myślą o przyszłości"... A wykładnikiem tej myśli o przyszłości jest olbrzymi cokół z lwem, wpatrzonym łakomie w stronę polskiej granicy.

To ma swoją wymowę.

Architektura pomnika brzydka, bezstron nie mówię, ale jest kolosal! U Niemców wszystko co „kolosal" jest piękne. Zresztą „de gustibus"...

O kilkadziesiąt metrów od owego mauzoleum znajduje się restauracja i pawilony ze sprzedażą pamiątek z Tannenberga. Tu pokazują turystom relief bitwy, na polach mazurskich, za niewielką opłatą. Są ludzie, któ rzy jeszcze chcą przeżywać wspomnieniem grozę wojny. Z tragedji tysiąca istnień — wojenne panopticum. Nie, nie chcę — patrzał nie będę, boby mi przed oczyma znów wyrosły owe krzyże drewniane na smutnych żołnierskich mogiłach pod Waplewem i wielkiemi Gardynami.

* * *

I oto **Grunwald!**

Do tej cichej, na uboczu leżącej wioski, nie prowadzi żadna szosa, ani ubita droga. Leży w zapomnieniu. Do niej w czas niepogody dostać się można tylko piechotą. Wozy i samochody zapadają w błocie po same osie. Chyba, że jest sucho, wtenczas samochodem trzeba dać dobrego gazu.

Mamy piękny dzień. Rozległe pola, jeszcze łyse wczesnem przedwiośniem, łagodnie wznoszą się ku górze. Na samym szczycie wyrasta z jodeł i świerków altana, zakrywająca zwykły wielki kamień polny. Na tej górze legł mistrz krzyżacki **Ulrich von Jungingen.**

Stop! Wysiadam z auta. Wyciągając wzdłuż ręce, prostuję swoje kości, a pierś wezbrana wchłania lubą słodycz ciepłego, słonecznego poranka. Pieszczotliwem spojrzeniem ogarniam widnokrąg, znieruchomiały w religijnej jakoby ekstazie.

Proszę się nie dziwić, czytałem „Krzyżaków" a pozatem jestem tu po raz pierwszy w życiu.

To przecież **Grunwald.**

I wziąłem garść ziemi do ręki.

Puste pola, niby nic — a wszystko. I fala dumnych uniesień wielkiej przeszłości wzięła mnie w posiadanie swoje.

Kolosalny Tannenberg pokazał mi się taki drobny.

* * *

Opanujmy wzruszenie.

Zatoczyłem jeszcze raz wzrokiem z wyniosłego wzgórza na tę arenę bitwy Grunwaldzkiej.

Tam w dole stały wojska Jagiełłowe i Witoldowe, tu na wzgórzu rycerstwo pyszne, zarozumiałe, aroganckie, pieczętujące się Boskim herbem — Krzyżem Świętym. A tóż tam? Jagiełło, niedawno nawrócony poganin o wielkiem chrześcijańskiem sercu. Trzeciej mszy już słucha, łzę ma w oku, bo trwoży się na samą myśl przelewu krwi chrześcijańskiej.

Ale niech się stanie nie moja, ale Twoja wola, Panie!...

I zwarły się ze sobą dwie wrogie ściany: z jednej strony pokora, a z drugiej pycha.

I na polach Grunwaldu pycha krzyżacka znalazła swoje piekło.

Od tego pamiętnego czasu w krajobrazie okolicznym wiele się musiało zmienić. Nie widać tego lasu, w którym stały siły odwodowe wojska polskiego, pewnikiem nie było tej zagrody, co stoi spokojnie na tem historycznem miejscu, pozostało tylko to samo pole, mające kształt płaskowzgórza.

Na ustroniu leży Grunwald; mało tu kto odwiedza to miejsce krwawego sądu nad Krzyżakami, nikt nikogo nie oprowadza po tych zapomnianych pagórkach, czasem tylko zawita Polak z kraju dumnych wspomnień głodny, aby dziejom sławnym swej Ojczyzny nabożny pokłon złożyć.

I obejrzy sobie ów głaz polny, świerkami zakryty, siatką drucianą otoczony, a osobliwie zapamięta sobie napis na tym kamieniu wyryty: **„Im Kampf für deutsches Wesen, deutsches Recht starb hier der Hochmeister Ulrich von Jungingen am 15 Juli 1410 den Heldentod".**

Zginął w obronie niemieckiej kultury, w obronie niemieckiego prawa śmiercią bohaterską!... Ale dziwno, że pomnik tego bohaterstwa wstydliwie za świerkami ukryto, jak najdalej od uczu ludzkich.

* * *

Wracam wioską mazurską. Przez sam środek drogi kroczy ludność na czele z muzyką. Idą głosować hurmem, ławą kobiety w chustkach, starcy, mężczyźni, nawet chłopcy maszerują ze śpiewem, okrzykami. A polskież to typy: twarze ściągłe, jasne wejrzenie, w talji to smukłe, po polsku to mówiące, czystą mazowszczyzną, jeno ta takie jakieś zastrachane, zaszczute, jeszcze nie obudzone...

Patrzę na tych „Meine braven Masuren", chciałem im coś rzec po mazursku, po naszemu, pozdrowienie oddać z kraju, — ale nie, rozmyśliłem się, wiem zgóry, że obrzuciliby mnie kamieniami, po polsku na mnie złorzecząc. Schowałem się tylko w kąt auta i pomyślałem:

Oto skutki niewyzyskanego Grunwaldu...

Już daleko jestem za wioską, a jeszcze ściga mnie echo: „Deutschland, Deutschland" polskiemi śpiewane ustami.

W niemieckiej sprawie — martwe polskie dusze.

Oto skutki niewyzyskanego Grunwaldu — oto nasz... Tannenberg!

Na podbój szczytu świata

Piąta wyprawa angielska usiłuje zdobyć Mount Everest

Piąta angielska ekspedycja wyruszyła przed dwoma tygodniami **na podbój najwyższej góry świata Mount Everestu.** Dumnie, widoczny z odległego o 150 km. Darjeeling, bieleje stożek niezwyciężonego olbrzyma. Między Darjeeling, a podstawą 8840 metrowego masywu leży **niezależne państwo Nepalu,** które bardzo niechętnie udziela zezwoleń na pobyt ludziom białym. Od strony północnej znów wejście jest możliwe dopiero po uzyskaniu zezwolenia osobistego **Dalaj Lamy z Lhassy;** wobec wierzeń lamistów, że góra jest święta, pozwolenia te wydawane są bardzo rzadko. Nietyle jednak te trudności, w rodzaju ludzkich przepisów lub wierzeń, stoją na przeszkodzie do zdobycia Everestu. **Strażnikiem dziewictwa „szczytu świata" jest sama przyroda.** Ci, którzy kuszą się na zdobycie Everestu, mają do pokonania trudności różnego rodzaju. By dostać się do podnóży Everestu trzeba przebrnąć **przez dżunglę Sikkim i skalne pustynie Tybetu.** Obozuje się na spękanych lodowcach wśród podmuchów arktycznej zawieji, a rozrzedzone powietrze wymaga **pięciu oddechów na jeden krok.**

Gdy ruszała pierwsza ekspedycja w roku 1921 — pisze W. T. Palmer członek Królewskiego Tow. Geograficznego w Londynie, pora była już bardzo spóźniona i niebywałe wiatry, nieznane ludziom Europy zatrzymały wyprawę na wysokości 7100 m. Ekspedycja w roku następnym nauczona tem doświadczeniem rozpoczęła szturm o 2 miesiące wcześniej. Najwyższy obóz rozbito na 7700 metrach, a Mallory, Norton i Somervell dotarli do wysokości 8224 m. „Straciliśmy na tej wysokości wszelką chęć do dalszego posuwania się" brzmi ich drukowane sprawozdanie, a w ustach tych dzielnych ludzi równoznaczne jest to z całkowitą widać niemożliwością dalszego marszu.

W kilka dni później inni członkowie tej samej grupy kapitan Finch i Geoffrey Bruce, zaopatrzeni w specjalne aparaty tlenowe, dotarli na wysokość 8320 metrów i zawrócili ponieważ według ich sprawozdania: „ciała nasze kostniały od przeraźliwego mrozu". Pozostawało jeszcze około 500 metrów różnicy poziomu i około 800 metrów drogi. Trzeci atak tej grupy skończył się tragicznie. Siedmiu tragarzy porwała w niezmierzone przepaście lawina.

TRAGEDJA MALLORY'EGO I IRVIN'A.

Ekspedycja w roku 1924 od samego początku walczyła z wybitnie niesprzyjającemi warunkami atmosferycznemi. Burza śnieżna zniszczyła całkowicie obóz pośredni na zachodnim lodowcu Rougbuk i ekspedycja musiała się cofnąć do głównej bazy dla uzupełnień ekwipunku. Ostatecznie jednak VI obóz rozbito na wysokości 8166 metrów, a Norton i Somervell dotarli do 8570 m.

Siódmego czerwca Georg Mallory i Andzew Irvine opuścili obóz nr. VI i dnia następnego, koło godziny 13-ej, widziano ich przez lornety, jak rozpoczynali ostateczny szturm na szczytową piramidę góry — odlegli zaledwie o 200 metrów od celu. Potem zakryła ich gęsta mgła i chmury. **Mallorego i Irvina nikt już więcej nie zobaczył,** a ekspedycja w roku 1933 znalazła hak alpinistyczny — zdaniem fachowców zgubiony przez Mallorego i Irvina w śmiertelnym upadku.

Ekspedycja w r. 1933 wyruszyła o 12 dni wcześniej. Lecz nieprzerwane śnieżne burze zmusiły ją do powrotu do Anglji.

PIEKŁO UPAŁU I LODU.

W roku ubiegłym ponowiono atak. **Nieliczna** ekspedycja zawróciła jednak, ponieważ zdaniem doświadczonego Somervella **olbrzymie ilości śniegu groziły śmiertelnemi lawinami.** Przygotowano jednak na podstawie materjału zebranego nowe szkice operacyjne.

Czy Everest podda się wreszcie tegorocznej wyprawie? Trzeba zauważyć, że głównemi wrogami są: **zimno i wysokość bezwzględna** — ponieważ jeśli chodzi o ostatnie 300—400 metrów szczytu, to nie nastręczają one specjalnych trudności w znaczeniu alpinistycznej wspinaczki.

Powyżej 6000 metrów liczyć się należy z **niezwykłemi wprost różnicami temperatury,** w tak rozrzedzonem powietrzu promienie słoneczne palą **jak rozżarzone igły** i w godzinach południowych temperatura dochodzi **do + 80° Celsjusza.** Gdy tylko jednak słońce skryje się za chmury rtęć w termometrze odrazu spada **poniżej — 35°.** Dalszemi niebezpieczeństwami są idące bardzo często **śnieżne pyłowe lawiny,** o których rozmiarze pojęcia wprost nie mamy. Brak tlenu ogranicza wydajność pracy mięśni ludzkich tak, że dla pokonania 60 metrów zużywa się godzinę czasu.

Najodpowiedniejszymi miesiącami dla wyprawy są **maj i czerwiec,** ponieważ wiatry, wówczas najsilniej wiejące, usuwają nagromadzony w zimie śnieg. Odwilż na tych wysokościach jest zjawiskiem nieznanem. Z końcem czerwca rozpoczyna się okres monsumu i przebywać wówczas w masywie Everesta nie można bez ryzyka życia.

TEGOROCZNI ŚMIAŁKOWIE.

Głównemi osobami tegorocznej ekspedycji są Hugh Ruttledge, kierownik wyprawy z r. 1933 i dwaj uczestnicy tejże wyprawy F. S. Smith i Wynn Harris.

Tragarzami są **górale z najwyższych wiosek Himalajów** — niektórzy już parokrotnie biorący udział w wyprawach. Są to odważni i wytrzymali ludzie, którzy na swych barkach niosą cały ekwipunek. Dotychczas we wszystkich wyprawach **zginęło 12 tragarzy.** Tegorocznych czeka niebylejaki wysiłek mianowicie założenie bazy szturmowej na wysokości 8100 metrów.

Stamtąd trójka dzielnych **wspinaczy ruszy do ostatecznego ataku.**

Tragiczne cyfry

które powinny odstraszyć wszystkich od wojny

Omawiając olbrzymie straty, jakie spowodowała **wielka wojna,** mówi się raczej o ilości **poległych, rannych, inwalidów.** Mówi się o stratach materjalnych. Lecz nie wolno zapominać, że również straszny w skutkach swoich był ten **ogólnoludzki mord, także na odcinku jeńców wojennych.** Przytoczone przez nas cyfry wystarczająco uzasadniają nasze twierdzenie.

Niemcy, Austrja, Bułgarja i Turcja straciły w czasie wielkiej wojny **4.011.000 żołnierzy,** którzy się dostali do niewoli. Aljanci **4.724.000** — razem więc podczas wielkiej wojny dostało się **do niewoli 8.735.000 żołnierzy.** Największa ilość dostała się z pomiędzy oficerów z armji austrjackiej (61.300), następnie z rosyjskiej (19.300), włoskiej (14.750), niemieckiej (11.300), francuskiej (10.900), tureckiej (1.800), angielskiej (4.940). Z pomiędzy szeregowych: Austrja (2.838.700), Rosja (2.763.000), Niemcy (985.700), Francja (526.800), Włochy (488.000), Anglja (392.000), Turcja (93.600). Z austrjackiej armji dostało się do niewoli rosyjskiej 54.146 oficerów i 2.057.000 szeregowych, do włoskiej — 5.154 ofic. i 666.646 szeregowych, do serbskiej — 1.500 oficerów i 111.500 szeregowych. Rosjan dostało się do niewoli niemieckiej 1.434.000, austrjackiej 1.333.000. Francuzów dostało się do niewoli niemieckiej 535.000, austrjackiej 662. Włochów do niewoli niemieckiej 133.300, austrjackiej 369.000. Anglików do niewoli niemieckiej 360.400, do austrjackiej 148.

Dużą była śmiertelność w obozach dla jeńców. Na miljon wziętych do niewoli Niemców nie wróciło do kraju 165.000, wskutek śmierci, 97.000 pozostało zaginionych. Z wojsk austrjacko-węgierskich — 700.000 umarło w Rosji, 191.000 zaginęło. Śmiertelność wynosiła w obozach dla jeńców w Niemczech 3,5%, w Austrji 6,5%, Anglji 4%, Francji 5,5%, Włoszech 8 do 10%, Rosji 22%, Rumunji 31%, Serbji 40,5%.

Liga Popierania Turystyki

organizuje tanie przejazdy na Targi Poznańskie

Liga Popierania Turystyki organizuje szereg pociągów popularnych ze wszystkich Dyrekcyj Kolei na tegoroczne Targi Poznańskie. W koszty przejazdu będzie włączony bezpłatny wstęp na Targi Poznańskie oraz rozmaite zniżki indywidualne w Poznaniu, a mianowicie: ulgi w hotelach w wysokości 20%, w restauracjach 10%, w teatrach i operze 25% i w wycieczkach autobusami po mieście, ze zwiedzaniem Ratusza, muzeów, Zamku, Ogrodu Zoologicznego i Palmiarni 70% zniżki.

Pozatem obowiązuje zniżka indywidualna, którą otrzymuje się na podstawie Kart Uczestnictwa wydawanych przez kasy kolejowe w większości stacyj kolejowych w Polsce. Karty Uczestnictwa są wydawane bezpłatnie, a opłatę uskutecznia się w Poznaniu przy wstępie na Targi. Opłata wynosi 3,— zł, wzamian za co uzyskuje się karnet upoważniający do wszystkich zniżek lokalnych wyżej wymienionych oraz do zniżki 75% w drodze powrotnej z Poznania do miejsca wyjazdu.

Ponieważ tegoroczne Targi będą największe, jakie się kiedykolwiek w Polsce odbyły, przeto należy oczekiwać, że zjazd na Targi Poznańskie będzie bardzo liczny. Poznań przygotował się, by jaknajgościnniej przyjąć zwiedzających i uprzyjemnić im pobyt, nie podnosząc cen, a nawet odwrotnie, obniżając takowe, co jest unikatem w praktyce targowo-wystawowej.

ARNO ALEKSANDER 290

OCZY LIZZY MAY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Słyszał pan, kochany przyjacielu? — zwrócił się Bradley do Watsona.

— Słyszałem, kapitanie — odpowiedział Watson ze smutkiem w głosie: — Już parę razy chciałem uprzedzić, że panna May — jak pan kapitan sam się przekonał obecnie — chwilami bywa... jakby to określić... trochę... niezdrowa...

Lizzy podniosła się porywczo.

— Aha, więc tak pan wykombinował — krzyknęła zupełnie wyprowadzona z równowagi: — Takie wytłomaczenie pan znalazł?... Oczywiście, jeśli pan Watson nie jest oszustem, to ja jestem warjatką...

Watson przerwał potok gorących słów, zwracając się jednak nie do niej, lecz do Bradley'a:

— Tyle lat służę u pana, kapitanie, że moja uczciwość, mam nadzieję, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Jednak nie chcę, by w przyszłości mógł paść na mnie najlżejszy cień podejrzenia i wobec tego proszę usilnie o zbadanie... tak, o zbadanie i o dokładne wyświetlenie tego przykrego wypadku.

Bradley z zadowoleniem skinął głową.

— Nie spodziewałem się po panu innej odpowiedzi. Watson, jak pan wyobraża sobie takie zbadanie?

— Bardzo prosto, kapitanie. Niech ktoś trzeci powie, co jest w tym liście.

Lizzy patrzała ze zdumieniem na Watsona, stojącego w kamiennym spokoju przed Bradley'em i robiącego propozycję, która mogła go zgubić. Ogarnęło ją uczucie niepewności. Porywczym ruchem sięgnęła po list — rzeczywiście, widniała tam jasno niepoprawiona liczba 230.000.

— No, panno May — zapytał Bradley: — Zgadza się pani?

— Tak! Oczywiście...

— Dziękuję. Kochany Watson, proszę zawołać pana Wellsa.

— Pan Wells wyjechał dziś rano.

— Wyjechał?

— Tak jest, kapitanie. Pan sam wydał mu rozkaz.

Bradley skinął głową.

— Prawda, prawda... W takim razie niech pan zawoła pana Abela... Stop, nie trzeba! Zadzwonię...

— Abel też pana okłamie! — zawołała pośpiesznie i uczuła nagle, że wskutek tej uwagi jej pozycja osłabła znacznie: — Abel też należy do tej spółki...

— Proszę nie wołać Abela, kapitanie — wmieszał się Watson: — Nietrudno przewidzieć, jaki będzie skutek. Może lepiej Brodowskiego?... Czy on też należy do spółki, panno May?

Milczenie Bradley'a świadczyło wyraźnie, że już jej nie wierzy. Czy wobec tego należało i Brodowskiego zaliczyć do podejrzanych?... Czy takie wystąpienie nie wyda się Bradley'owi szczytem głupoty?... Poza tem Watson był w sytuacji o tyle lepszej, że mógł wysunąć innego kandydata, którego nawet nigdy nie widziała.

— Nie... — odpowiedziała z trudnością.

Palec wskazujący Bradley'a przesunął się po tarczy i nacisnął jeden z guzików dzwonka elektrycznego.

Watson stał spokojny po dawnemu i czekał z dostojną cierpliwością, jak czeka na wyrok uwalniający oskarżony, który jest twardo przekonany o swej niewinności: Lizzy patrzyła bez przerwy na fatalny list — liczba 230.000 pozostawała niezmienna.

— Panno May — zaczął nagle Watson cichym i przyjaznym głosem: — Poco pani mi daje jakieś znaki? — Przedewszystkiem to na mnie nie działa, poza tem niebardzo się rozumiem na rozmowie oczami...

— Co, co? — zawołał Bradley: — O czem pan mówi, Watson?

Watson wzruszył ramionami:

— Nie wiem, kapitanie. Może podmrugiwanie okiem jest u niej też następstwem jakiejś choroby...

— Stop! — przerwał ponuro Bradley: — Panno May, pani daje Watsonowi potajemne znaki? — Pani wyzyskuje moją ślepotę...

— Bezczelne łgarstwo! — wystękała z trudnością. Była tak oszołomiona i zaskoczona ordynarnym podstępem, że nie potrafiła znaleźć słów, któreby mogły przekonać Bradley'a.

— Brodowski — rozległo się w tym momencie w progu.

Bradley skinął ręką.

— Panno May, proszę mu dać list — rozkazał. — Brodowski, przeczytać!

Brodowski zaczął czytać — jednostajnie, bez zdziwienia lub jakiegokolwiek, choćby najmniejszego podniecenia — jak człowiek, który nawet nie podejrzewa doniosłości chwili. Przeczytał list od deski do deski — do podpisu włącznie, przytem wymienił, oczywiście, liczbę 30.000.

Gdy skończył, kilka chwil upłynęło w zupełnem milczeniu.

— Nic nie rozumiem — powiedział gorzko Bradley. — Ręczyłbym głową za panią, panno May!... Miałem do pani tyle zaufania!... Prawdopodobnie pani jest naprawdę chora, jak przypuszcza Watson...

— Jestem zupełnie zdrowa! — zawołała zrozpaczona: — Proszę mnie zwolnić z posady, jeśli nie udowodnię panu, że oni obaj są oszustami!

Bradley powoli pokręcił głową.

— Ta zaciętość wygląda rzeczywiście na coś chorobliwego — mruknął: — Co pani jeszcze chce udowodnić? Może zawołać innych urzędników, by przeczytali ten list?...

— Nie, panie kapitanie, to nie osiągnie żadnego celu — odpowiedziała Lizzy, zmuszając się ze wszystkich sił do spokoju: — Wszyscy będą kłamali jak ten pierwszy. Może jeden powiedziałby prawdę — Temple, ale on nie żyje...

— Aha...! — rzekł przeciągle Watson: — Już mam! To śmierć biednego Temple'a, tak na nią podziałała... Wczoraj w nocy zawędrowała do jego pokoju... Znalazłem ją prawie nieprzytomną przy otwartem oknie... Wychyliła się, niemal wisiała w powietrzu... jeszcze sekunda i byłoby zapóźno... Złapałem ją, odciągnąłem od okna, a wówczas zaczęła krzyczeć, że to ja zamordowałem Temple'a... Z wielką trudnością wyprowadziłem ją z pokoju tuż przed nadejściem policji... No, tak! Teraz jestem przekonany, że nieszczęśliwy wypadek z Templey'em wywołał ten silny wstrząs...

— Czy to prawda, panno May? — zapytał zdziwiony Bradley.

Oczy Lizzy błysnęły.

— Tak, panie kapitanie, ale ta prawda jest wypaczona i w tej formie jest stokroć gorsza od najpodlejszego kłamstwa! — zawołała gniewnie. — Teraz przypomniałam sobie, że jest tu jeden urzędnik, do którego mam zaufanie. Jeśli on też przeczyta w tym liście liczbę 30.000, uwierzę wówczas, że naprawdę zwarjowałam!

— Nazwisko? — zapytał Bradley sucho, rzeczowo.

— Blackworth.

Bradley wzruszył ramionami:

— Nie znam, nigdy się z takim nie stykałem. U kogo pracuje?

— U Abela — odpowiedział skwapliwie Brodowski.

Kapitan połączył się wewnętrznym telefonem z Abelem, zapytał, czy jest Blackworth, i nie podając powodu, kazał go zaraz przysłać do siebie.

Blackworth wszedł po paru minutach i zbladł jak płótno, gdy ujrzał Lizzy. Dziewczyna zrozumiała; obawiał się, że go zdradziła przed Bradley'em.

— Panie Blackworth! — zaczęła pierwsza, chcąc rozproszyć jego obawy: — Mam do pana małą prośbę.

Bradley chciał się wtrącić, lecz Lizzy mówiła bardzo spokojnie, jak gdyby nic jej nie obchodził ostateczny wynik badania:

— Tu jest list, którego my we trójkę — to jest pan Watson, pan Brodowski i ja nie umiemy odczytać należycie. Pan kapitan chciałby wiedzieć, jak to będzie brzmiało w ustach człowieka, który nie odczytał mu nigdy jednego wiersza.

— Doskonale! — odpowiedział Bradley, zacierając dłonie.

Zdawało się, ze wszystkich tu zebranych tylko on był podniecony: twarze Watsona i Brodowskiego były niewzruszenie spokojne, jak u ludzi, przeświadczonych głęboko o swej prawości; Lizzy też nie zdradzała najmniejszego zdenerwowania.

Blackworth zaczął czytać zwykły list urzędowy ze sztuczną, przesadną wymową: uwierzył niewątpliwie, że w tym wypadku chodziło naprawdę o dykcję i wyrazistość. Bez zająknienia wymienił liczbę 30.000.

— Dość — powiedział Bradley, zmęczonym, niechętnym głosem. — Myślę, panno May, że wystarczy.

Lizzy spojrzała na Blackwortha, uśmiechając się gorzko.

— I pan?!... — rzekła z wyrzutem: — Pan też trzyma ich stronę — wskazała ręką na Watsona i Brodowskiego: — I pan też oszukuje ślepego...

Blackworth przestępował niespokojnie z nogi na nogę.

— Nie rozumiem, co pani mówi, panno May... Dlaczego oszukuję?

— Aha, pan też nie rozumie! Proszę się przyjrzeć dobrze! Przecież w liście jest dwieście trzydzieści tysięcy, a nie trzydzieści tysięcy, jak pan przeczytał!

Blackworth chwycił porywczo list, który przed chwilą położył na biurku.

— Jak? — zapytał zdziwiony: — Pani mówi, że przeczytałem... Ależ proszę, niech pani sama przeczyta!...

— Już pięć razy czytałam list!... Jak pan może kłamać w żywe oczy?!... O, tu! Proszę, tu...

Pochyliła się z lekkim okrzykiem i przyłożyła dłoń do rozpalonego czoła; tu bez żadnej poprawki stała jasno liczba 30.000!... Więc pomyliła się!... Czy możliwe?

— Proszę dać kopję listu! Prędko! — zawołała gorączkowo.

Watson wręczył usłużnie arkusz cienkiego papieru. Szukała rozpaczliwie — z czerwonego ołówka śladu nie zostało, spojrzała pod światło — nic!

— No, panno May? — niecierpliwił się Bradley: — Cóż pani na to?

Lizzy wstała powoli.

— Nic, panie kapitanie... Tak czy owak już mi pan nie uwierzy. W pańskiej obecności, a na moich oczach list został zamieniony na inny. Tego już nie potrafię udowodnić... chyba zawoła pan policję i każe zrewidować tych dwóch panów... Ale wiem, że to byłoby nie możliwe i dlatego proszę o zwolnienie z posady.

— Pani się uda teraz do swego pokoju! — rozkazał surowo Bradley: — Pomówimy jutro o tym wypadku. Chcę usłyszeć pierwej, co o nim powie lekarz. Jeśli się okaże, że pani jest chora, zabierzemy się do poważnej kuracji. Jeśli lekarz orzeknie, że pani jest zdrowa... no, to dopiero wówczas będzie najwyższy czas, by pani opuściła mój dom. Dowidzenia!

Lizzy w milczeniu wyszła z pokoju. Była pobita na głowę, zwyciężył Watson.

— Przepraszam, kapitanie, ale zdaje mi się, że pan trochę za ostro ją potraktował — zauważył współczująco Watson: — Biedna dziewczyna jest naprawdę ciężko chora. Opowiadała mi dziś całą masę niestworzonych historyj: twierdziła naprzykład, że dyrektor banku Glayne ciągnie olbrzymie zyski z tego, że puszcza w obieg fałszywe banknoty. Już to jedno jest oznaką zmniejszonej poczytalności...

Bradley przypomniał sobie, oczywiście, ostrzeżenie Lizzy May przed Glayne'em i przyznał w duchu, że Watson ma zupełną rację: zachowanie się dziewczyny było niewątpliwie nienormalne.

— Prawdopodobnie wrażenia z poprzednich dni podziałały tak silnie — mruknął stroskany: — No, zobaczymy.

Watson westchnął.

— W każdym razie zrobimy wszystko, co jest w naszej mocy — oświadczył stanowczo: — Zaraz zatelefonuję i sprowadzę do niej najlepszego specjalistę chorób nerwowych.

Bradley smutnie skinął głową.

— Dobrze, Watson, polegam na panu w zupełności. Niech pan zrobi, co można, A teraz chcę zostać sam.

W duszy kapitana Bradley'a pozostały jednak pewne wątpliwości. Siedział z pół godziny, rozmyślając głęboko, potem zadzwonił do banku i zapytał, jaka jest nominalna wartość pakietu akcyj, który miał zamiar sprzedać. Odpowiedź brzmiała: trzydzieści tysięcy.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Sfora ogarów

Kultura i sztuka

Mgr. JACEK DELEKTA.

Najstarsze ślady pobytu człowieka na Pomorzu

Kiedy w odległej epoce lodowej **potężna skorupa lodowca skandynawskiego pokrywała Pomorze,** panowała wszędzie bezbrzeżna pustka, bez najmniejszego znaku życia. Zimne i porywiste wiatry północne, srogie burze śnieżne i potężne mrozy szerzyły wszechwładnie swe panowanie. Słabe promienie słońca nie mogły roztopić białego, stężałego i szklistego ciała okrutnego gościa z dalekiej Skandynawji. Oprócz złowrogiego wycia wiatru i szumu kłębiących się zawieji śnieżnych i łoskotu pękającego lodu, żaden głos stworzenia nie zamącał martwoty. Nie było wtedy regularnych, spokojnych zmian pór roku jak dzisiaj: potężna, wieczna zima nigdy w tym okresie geologicznym nie ustępowała zupełnie. Przyczajony, wiecznie czujny, straszny wróg **istot żywych** — mróz przenikał powietrze i **ziemię.**

Ogromny lodowiec, gruby na kilkaset metrów, posuwając się bardzo powoli naprzód z północy na południe, dźwigał na swym grzbiecie **olbrzymie zwały bloków granitowych,** przed sobą pchał potężne hałdy żwiru i kamieni. Ciężarem swego potwornego cielska mełł na miazgę kamienie, które znalazły się pod jego powłoką, tworząc piasek.

Te niekorzystne wysoce warunki klimatyczne (podobne do tych, jakie panują do dziś na biegunie północnym i południowym naszego globu), spowodowane najściem lodowca skandynawskiego na połacie ziem polskich, nie mogły stworzyć odpowiednich warunków dla **rozwoju życia na ziemi.** Uniemożliwiały władcy ziemi — człowiekowi — pobyt w tych niegościnnych, pustych i zimnych okolicach.

Na ów okres lodowcowy czyli **dyluwjalny,** jak go określa nauka, przypada według dociekań archeologów t. zw. starsza **epoka kamienna** czyli paleolityczna (nazwa utworzona ze słów greckich: palaios — stary i lithos — kamień).

W tej to epoce paleolitycznej żył już na ziemi człowiek, ale tylko na obszarach, które nie objął w swe posiadanie lodowiec: w **południowych połaciach naszego kraju,** w jaskiniach i pieczarach wapiennych skał, bardzo starych formacyj górskich, w okolicach Krakowa i Ojcowa, na ziemiach wschodniej Małopolski i na Wołyniu. Na tych to wąskich pasach południowej Polski wiódł człowiek żywot myśliwego, polując na współczesne mu zwierzęta, jak mamuty, niedźwiedzie jaskiniowe, nosorożce włochate, reny itd.

Niezbadane prawa natury sprawiły jednakże, że i na północnych ziemiach Polski **klimat zaczął się wkońcu powoli ocieplać:** lodowiec ulegał powolnemu topnieniu i cofać się począł powoli ku północy, ku śnieżnym górom skandynawskim, skąd przyszedł. Potoki słonecznych promieni prażyły śnieg i lód, które powoli topniały i kruszały. Tu i ówdzie w zapadliskach i szczerbach lśnić zaczęła woda, na wyniosłościach przezierać zaczęła nieśmiało ziemia, nasycając się chciwie ciepłem. Słychać bulgot wody, szemrzą wszędzie sączące się z wyżyn strumyki. Z wyniosłej krawędzi topniejącego lądolodu spływały masy wód, tworzyły się bardzo obfite, szeroko rozlane zbiorniki i kałuże wodne; szukając dogodnych dróg odpływu formowały się w ogromne, rwące strumienie, które żłobiły wartkim nurtem głębokie koryta, tocząc zwały piasku i kamieni lub tworząc namuliska gliny życiodajnej. Tam, gdzie lodowiec zatrzymał się, podczas swych parokrotnych nawrotów z północy, tworzyły się na jego przedniej krawędzi łańcuchy wyniosłych pagórków i wzniesień, zbudowanych ze żwiru i kamieni — powstawały t. zw. w nauce **moreny czołowe,** jakie możemy oglądać np. w uroczej Szwajcarji Kaszubskiej. Wezbrane wody spadając gwałtownie z hukiem w dół przez głębokie, strome szczeliny powłoki lodowej, drążyły długie i głębokie koryta w ziemi. W ten sposób powstawały liczne jeziora, ozdoba krajobrazu pomorskiego. Szerokiemi korytami spływały masy wód, dążąc ku morzu w postaci szerokich rzek polodowcowych. Pozostałością po tych ogromnych niegdyś strugach wodnych są rozległe niziny po obu stronach rzek t. zw. **pradoliny rzeczne** widoczne do dziś najlepiej nad Wisłą i Notecią.

Na połaciach ziem wolnych już od lodowca, który cofnął się już ostatecznie w góry skandynawskie, świtać poczęło **życie.** Nareszcie... lód rozerwany został na strzępy, ziemia dymi oparem, gromadzi ciepło. Zaczynają napływać coraz cieplejsze warstwy powietrza i wiać ciepłe wiatry. Zaczyna się **przewaga ciepła nad zimnem.** Nasiąknięta obficie wodą ziemia, kryje jeszcze w swem wnętrzu zasoby zimna ale zaczyna już pod wpływem życiodajnych promieni słońca pokrywać się pierwszymi pionierami świata roślinnego: wytrzymałemi na zimno mchami i porostami, brzozami karłowatemi, wierzbami arktycznemi i innemi roślinami przystosowanemi do bytowania na zimnem i mokrem podłożu.

ŚWIT NOWEJ EPOKI.

Zaczynał się **świt nowej epoki.** Na rozległą brudno-zieloną tundrę wkraczają stada renów, by paść się soczystemi mchami i porostami. Biały lis polarny myszkował w zaroślach karłowatych brzóz i wierzb za tłustemi gryzoniami t. zw. lemingami. Rzeki i jeziora zaroiły się rybami i ptactwem wodnem. Potwornych rozmiarów mamut kroczył ciężko, wyszukując soczystych roślin, bujnie pleniących się przy brzegach wód.

W tym to okresie (w t. zw. w archeologji **epoce kamiennej starszej),** w ślad za roślinnością i zwierzętami, **pojawia się na Pomorzu na krawędziach rzek polodowcowych pierwszy człowiek,** myśliwy - koczownik, zrzeszony w nieliczne gromady, które przebiegały duże przestrzenie za zdobyczą. Przed przejmującym chłodem okrywał nagość swego ciała puszystemi skórami renów i lisów polarnych, które raził bezlitośnie celnemi, śmiercionośnemi strzałami wypuszczanemi z wielką siłą z łuku. Mimo ciężkie bardzo warunki życia, zrósł się ówczesny człowiek z surową dlań naturą; czuł się jej częścią organiczną. W swym zdobywczym — właściwym naturze ludzkiej — zwycięskim pochodzie, opanowywał coraz to większe obszary tundry. Nad wodami, na suchych, nasłonecznionych wyniosłościach piasczystych zakłada szałasy z gałęzi; tu pędził przeważnie swój koczowniczy żywot, łowiąc ryby i ptactwo wodne.

A czy mamy jakieś pozytywne dowody na to, zapyta ktoś, że istotnie człowiek wówczas zamieszkiwał już Pomorze? Wątpliwość ta, zresztą bardzo słuszna, wymaga uzasadniającej odpowiedzi. Nim jednak damy na to decydującą odpowiedź, opartą na najnowszych badaniach naukowych, najlepiej będzie, jeżeli kiedyś w wolnych chwilach przejdziemy się na rozległe wydmy piasczyste gdzieś nad jakąś rzeką, moczar lub jezioro. Schylmy się wtedy nad płowym piaskiem i przeszukajmy pilnie wzrokiem jego powierzchnię. Jeżeli szczęście będzie nam sprzyjać, zauważymy w pewnem miejscu na wydmie **gromadę połupanych krzemieni.** Weźmy je do ręki, oglądnijmy uważnie, a znajdziemy wśród nich drobne, charakterystyczne **grociki krzemienne** z misternie uformowanym trzoneczkiem i kończystem trójkątnem ostrzem. Owe drobne grociki, noszące najwyraźniejsze znamiona celowej działalności ręki ludzkiej, to właśnie świadectwo najdawniejszego pobytu człowieka na ziemi pomorskiej. Narzędzia te wykonywał ówczesny człowiek z wiórów krzemiennych, zręcznie w swoisty sposób odtłukiwanych z brył krzemiennych. Po odbiciu odpowiedniego wióra z bryły krzemiennej zaszczerbiał go człowiek pieczołowicie w ten sposób, że na jednem końcu powstawał mały trzonek, umożliwiający pewniejsze osadzenie grocika

(Ciąg dalszy na str. 8-mej).

Konfraternia*)

Artystów zacna Konfraternio! Ty sztuki przybytku!
Mądrych odczytów, śpiewów słowiczych, słodkiej melodji,
Gorących dysput i herbat, z monopolu małmazji,
Grona pań pięknych — jarych toruńskich pierników!
Jest w Tobie, jak w świątnicy zdobnej powagi bez liku,
Lecz skromnaś, wstydliwa jak dziewczę, jak polny kwiat niczyj!
Oddajesz głos — wstydź się — płci brzydkiej tylko w dyskusji!
Niech przez Ciebie przepłynie dzisiaj Golfstrom z Atlantyku!

Cóż warte życie bez ciepła, poezji, kobiet i humoru?
Więc raz turniej poetów o wieniec niechaj głos zabierze,
Pod mistrza dłonią wesołość niech wjedzie w następny z wieczorów,
A w dyskusji z słodkich ust pań odwaga niech się iści szczerze!
Choć plotka głosi, że złotem milczenie a srebrem jest mowa,
Lecz dziś świat w cenie ma złoto! niech milczy raz brzydka połowa!

*) Autor wiersz swój poświęcił toruńskiej Konfraterni Artystów.

„Pagał"

ADAM ARTAMOWICZ.

Arkady Fiedler

polski włóczęga nad Amazonką

Przeczytaliśmy książkę Arkadego Fiedlera **„Ryby śpiewają w Ukajali"** jednym tchem. Począwszy od przepięknego tytułu — rzadko który tytuł wydał nam się tak poetyczny, — a skończywszy na oglądaniu licznych i efektownych fotografij, książka czytelnika dosłownie porywa. I to nietylko czytelnika nowego. Ci, którzy czytali już dorywczo niektóre jej rozdziały, jako artykuły, twierdzą, że z przyjemnością przystępują do „drugiego czytania".

„GORĄCY" PODRÓŻNIK".

Fiedler należy do podróżników „gorących". Nie dlatego, że jeździł dotychczas po Brazylji i Peru, ale oczywiście dlatego, że żywo a bardzo gorąco czuje zwiedzany kraj. W tubylcach widzi Fiedler przedewszystkiem podobnych sobie ludzi, nawiązuje z nimi łatwo stosunki i zaprzyjaźnia się szybko; stosunek jego do przyrody jest specjalnie gorący, piękny i ludzki. Ten poznańczyk, który pojechał z ramienia Państw. Muzeum Zoologicznego w Warszawie, aby nazbierać, wypchać na miejscu i wrócić z pewną liczbą okazów przyrodniczych dla muzeów, przywiózł, jak się zdaje, całą bogatą przyrodę Ameryki Południowej w swojem sercu i w swojej pamięci i przekazuje nam teraz jej wierny obraz. Natura tamtejsza nie weszła mu w krew, nie zatruła go swym upalnym jadem dosłownie ani przenośnie, nie zmąciła także jego równowagi: Fiedler pozostał Europejczykiem w każdym calu, ale przeżył, przerobił w sobie przyrodę południowo-amerykańską i ukazał nam obraz a raczej panoramę o silnych natężonych barwach i niekłamanej malowniczości.

NAD NAJWIĘKSZĄ RZEKĄ ŚWIATA.

Przesuwa się więc przed naszemi oczami przedewszystkiem **Amazonka,** — największa rzeka świata, która wraz z dopływem Ukajali jest właściwym bohaterem tej książki. Naszej europejskiej wyobraźni trudno przedstawić sobie kolos - rzekę mającą przy ujściu 400 km szerokości i około 100 mtr. głębokości, rzekę, która stanowi jedyną arterję komunikacyjną wszerz całej Ameryki Południowej: niema tam dróg bitych, kolei ani traktów, ani ścieżek nawet, nic, tylko Amazonka. Podróżnik od pierwszego dnia ulega jej czarownemu ogromowi i pozostaje pod nim już przez całą podróż. Fiedler dotarł niemal do źródeł Amazonki, — jechał więc dobre 4 tygodnie: otóż przez cały czas mówi, że podczas jazdy okrętu brzeg przesuwał się przed oczyma pasażerów niby nieustannie zmieniająca się dekoracja teatralna, niby jakiś wieczny i nieustanny ogród zoologiczny. Od ujścia Amazonki, miasta Para dokoła wyspy Marażo, sławnej z tysięcy kajmanów dojeżdżamy do Santarem, gdzie, koło 1000 km od ujścia i od Atlantyku jeszcze widać, jak rzeka zawraca w górę pod naporem przypływu. Po kilku dalszych dniach dopływamy do Manaos. Rozdział, w którym opisano blaski i nędzę, wzniesienie i upadek tej stolicy kauczuku, tę Panamę gumy, należy do najbarwniejszych i najciekawszych w książce.



Fiedler z wierną towarzyszką wyprawy; małpą-czepiakiem

W Manaos także dowiadujemy się i wierzymy odtąd, że na zawsze dla całego świata pozostanie tajemnicą los pułkownika Fawcetta, który w roku 1926 wyruszył, ażeby odszukać ruiny legendarnego miasta u źródeł rzeki Xingu. Od tego czasu zaginął nietylko Fawcett w dorzeczu, — nomen omen, — Rio dos Mortes, ale prawdopodobnie i poznany osobiście przez Fiedlera de Winton, który go szukał — poza trzema ekspedycjami oficjalnemi — na własną rękę. Ocieramy się płynąc dalej w górę Amazonki o Letycję, miejscowość osławioną przez przesadnie alarmujące depesze, które z nudów wysyłał w świat radjotelegrafista Anglik i które rzeczywiście rozdmuchały wojnę pomiędzy Kolumbją a Peru. Docieramy dalej do Iquitos, „gorącego miasta", gdzie prócz gubernatora peruwiańskiego panują właściwie wszechwładnie dwaj Anglicy, dzierżący banki i rzeczne linje okrętowe w swojem ręku; natomiast przyjaźń całego miasta posiadł jedyny Irlandczyk, okaz niebywale bujny.

Ale mogłoby wyglądać na to, że chcemy podawać treść dzieła Fiedlera, tymczasem nie tylko ta podróż Amazonką jest zaledwie częścią bogatej książki, której streszczanie nie jest naszym zamiarem, ale czynność ta byłaby nawet niemożliwością, bo już sam Fiedler jest bardzo streszczony, zwięzły, nigdy nie nudzi, ani się powtarza, i nie ma dłużyzn. Książkę trzeba przeczytać samemu całą.

CZYNNIKI DODATNIE I TWÓRCZE.

Fiedler jest typem podróżnika włóczęgi czy jeździ konno przez puszczę, czy to łódką

(Ciąg dalszy na str. 8).

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej).

na drewnianej strzale łuku. Wszystkie te szczegóły, widoczne na grocikach krzemiennych, wykluczają kategorycznie powstanie tych drobnych, niepozornych narzędzi przez przypadkowe działanie sił natury. Jedynie twórczy już wówczas umysł człowieka mógł nadać taką a nie inną, przemyślaną i nawskroś praktyczną postać twardemu, cienkiemu kawałkowi krzemienia, torv dla człowieka z epoki kamiennej miał takie znaczenie, jakie dzisiaj ma dla nas żelazo.

Na podstawie wnikliwych dociekań naukowych, wiedza o kulturze materjalnej człowieka czasów zamierzchłych, czyli **prehistorja,** odnosi te drobne grociki trzoneczkowate do starszej epoki kamiennej czyli paleolitu (z przed 8000 lat przed nar. Chr.) i określa je mianem t. zw. **kultury „świderskiej".** Nazwa ta wzięła swój początek od miejscowości Świdry Wielkie w okolicach Warszawy, gdzie grociki trzoneczkowate (ostrza do strzał) znaleziono w wielkiej ilości. Ogólnie przyjmuje się w nauce, że kierunek wędrówki myśliwych-koczowników ze starszej epoki kamiennej posuwał się gdzieś z połaci ziem południowo-wschodnich, przez okolice Warszawy, w dół Wisły przez okolice Torunia, a następnie w kierunku północno-zachodnim ku wybrzeżom Jutlandji i wyspom duńskim.

Tyle tylko posiadamy skromnych, a jednak jakże cennych wiadomości, dotyczących kultury materjalnej człowieka ze **starszej epoki kamiennej na Pomorzu.** Wiadomości te bardziej jeszcze wydadzą się nam szczupłemi w porównaniu z o wiele liczniejszemi i pokaźniejszemi przejawami kultury ludzkiej, jakie znamy o wiele lepiej z następnych okresów prehistorycznych, kiedy to coraz wyższe formy codziennego życia człowieka, przejawiające się w całym szeregu nowych udoskonaleń technicznych, pozwalają rzucić o wiele już większy snop światła na jego kulturę materjalną i duchową.

Już pod koniec epoki kamiennej starszej udoskonala się np. ogromnie **technika obróbki krzemienia,** a dalszy jej postęp uwidacznia się w t. zw. **środkowej epoce kamiennej** (8000—3000 przed Chr.) czyli mezolitycznej (z greckiego: mezos — środkowy i lithos — kamień). Środkowa epoka kamienna przypada na okres, w którym klimat upodabnia się powoli do współczesnego, a miejsce tundry zajmuje step, na który wkońcu wkraczają lasy i zwierzęta im właściwe, przystosowane do cieplejszego klimatu. Człowiek wiedzie nadal żywot koczowniczy jako **myśliwy i łowca ryb.** Dopiero pod koniec środkowej epoki kamiennej mamy dowody życia osiadłego ludności, — hodującej już zwierzęta domowe, ja oswojonego już dawno psa i oswajającej teraz takie zwierzęta, jak świnię, owcę i krowę. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że znano już wówczas uprawę roli.

Niesłychany zarzut pod adresem poczty

Wybryk endeckiego „Gońca Pomorskiego" w Tczewie

W numerze świątecznym pisma naszego zamieściliśmy artykuł p. t. „Uczciwa" konkurencja Pielgrzyma", w którym przytoczyliśmy okólnik ks. Jerzego Chudzińskiego, naczelnego redaktora „Pielgrzyma" i „Gońca Pomorskiego", wystosowany do wszystkich księży proboszczów diecezji chełmińskiej w sprawie propagandy „Pielgrzyma". Okólnik ten wręczył nam swego czasu jeden z księży proboszczów z wyrazami oburzenia.

„Goniec Pomorski" w nr. 87 w artykule p. t. „Propaganda Pielgrzyma" umieścił m. in. następujący passus:

„Wątpimy, czy rzeczywiście jakiś proboszcz przyniósł go do redakcji sanacyjnej, przypuszczamy zaś, że **dostał się do niej inną drogą, tą, którą to mianowicie giną wysłane przez pocztę różne listy...**"

Cóż za potworny zarzut mieści się w tych słowach pod adresem poczty! **„Goniec" twierdzi mianowicie, że pewne listy wysłane przez pocztę giną, a raczej daje do zrozumienia, że zostają one poprostu wykradane.**

Co redakcję „Gońca" uprawnia do takiego niesłychanego zarzutu pod adresem poczty, nie wiemy, przypuszczamy atoli, że **w swej zapalczywości przeciwko nam,** posunęła się do tego stopnia, iż nie zdaje sobie sprawy z tego, co pisze. Jeżeli bowiem z całą świadomością redakcja „Gońca" napisała te słowa, to **konsekwencje dla niej z tej sprawy mogą być fatalne.** Żałujemy tylko odpowiedzialnego redaktora „Gońca", który wziął odpowiedzialność prawną za ten passus.

Okazuje się nie po raz pierwszy i z pewnością nie po raz ostatni, że **prowodyrzy endeccy swemi niepoczytalnemi zarzutami pod adresem władz i urzędów państwowych narażają swych Bogu ducha winnych redaktorów odpowiedzialnych na przykre następstwa, sami chowając się za parawan.** Panom z „Gońca" przypominamy choćby tylko sprawę p. Kazimierza Rapiora, b. odpowiedzialnego redaktora.

Nie ulega wątpliwości, że **Urząd Pocztowy tak potwornego zarzutu na sobie pozostawić nie może.**

Nie naszą jest rzeczą kruszyć kopję w obronie czystości urzędowania i autorytetu władz pocztowych. Uczynią to z pewnością ci, na których spoczywa ten obowiązek. Ale panowie z „Gońca" będą mieli nową naukę, że **podkopywać autorytet i zaufanie do władz i urzędów państwowych i szarpać cześć ludzką bezkarnie w Polsce nie wolno.**

Cudze chwalicie — swego nie znacie

W dniu 19 bm. Polskie Radjo nadawało bardzo ciekawy odczyt, wygłoszony przez wybitnego fachowca w dziedzinie techniki oświetleniowej p. F. Moskalika na temat oświetlenia sodowego i rtęciowego.

Pan Moskalik w niezwykle żywy i barwny sposób zobrazował w swym wykładzie historję poszukiwań ludzkich za namiastką światła dziennego od zamierzchłych czasów do chwili obecnej. Przedstawił on różne fazy rozwoju sztucznego oświetlenia do chwili, gdy człowiek poraz pierwszy wpadł na pomysł rozpraszania ciemności światłem łuczywa do chwili wynalezienia nieznanych dotąd źródeł światła o niebywałej mocy. W tej walce o wydarcie przyrodzie jednej z największych tajemnic umysł ludzki co pewien czas święci prawdziwe tryumfy, dowodem czego służyć może praktyczne wykorzystanie zjawisk wyładowań świetlnych w atmosferze rozrzedzonych gazów, stanowiących owe potężne źródła światła.

Na tej zasadzie oparty jest jeden z najciekawszych wynalazków naszych czasów, a mianowicie światło sodowe i rtęciowe. Złocisto-żółte światło sodowe i zielono-niebieskie światło rtęciowe są światłami monochromatycznemi.

Światło sodowe i rtęciowe zapewnia lepszą widzialność przy każdej pogodzie niż zwykłe światło białe z żarówki elektrycznej, doskonale przenika mgłę i nie oślepia. Pozatem jest ono 3—5 razy tańsze ze względu na znacznie mniejsze zużycie prądu i większą trwałość.

Podczas swej bytności w Belgji, Francji, Niemczech i Holandji p. Moskalik miał możność zapoznania się bliżej z oświetleniem sodowem. Z wielkiem uznaniem wypowiedział się on o zaletach tego światła na podstawie własnych spostrzeżeń i obserwacyj podczas zwiedzania dróg, autostrad etc. oświetlonych lampami sodowemi.

Szkoda, że p. prelegent nie wspomniał w tym odczycie ani słowem o tem, że i u nas w stolicy tuż pod bokiem istnieje już oświetlenie sodowe. Wystarczy pojechać tramwajem lub autobusem na Wał Miedzeszyński wieczorem, aby zobaczyć, jak wspaniale wygląda ulica oświetlona lampami sodowemi i jak doskonale rozprasza ciemności żółte światło sodowe. Ulica na Wale Miedzeszyńskim przedstawia w nocy przy żółtem oświetleniu naprawdę imponujący widok.

Tuchola

(t) **Pomoc dla pogorzelców.** Groźny pożar w Kamionce pow. tucholskiego, który — jak donosiliśmy — strawił aż 9 zagród, wtrącił pogorzelców w skrajną nędzę. Wobec tego starosta powiatowy p. Hryniewski zorganizował w Śliwicach Komitet Gminny celem niesienia materjalnej pomocy pogorzelcom. Pan Starosta poczyni również starania celem uzyskania budulca w lasach państwowych po cenach ulgowych.

(t) **Kurs informacyjny LOPP** dla organizacyj i stowarzyszeń miasta Tucholi rozpocznie się dnia 16 bm. o godz. 20 w Browadze. Kierownikiem kursu jest p. Niedzielski z Chojnic.

(t) **Egzamin nauczycielski kwalifikacyjny** zdali w ostatnich dniach przed wakacjami świątecznemi: p. Markowska z Raciąża, p. Martyński z Okierska, p. Śliwiński z Cekcyna, p. Szczepański z Lisin, p. Czapliński z M. Mędromierza i p. Dziergwówna z Drożdzienicy.

(t) **Droga Nowy - Młyn — Cekcyn i Cekcyn — Bysław** należy w naszym powiecie do dróg najbardziej potrzebujących naprawy. Jest to droga gminna, lecz gmina Cekcyn nie jest w stanie pokryć z własnych funduszów kosztów budowy tej drogi. Wobec tego pragnie jej przyjść z pomocą Wydział Powiatowy, który na ten cel uzyskał kredyt w wysokości około 10.000 zł z Funduszu Pracy na pokrycie kosztów robocizny. Od współudziału gminy zależy, ażeby długoletni plan przebudowy drogi mógł być zrealizowany.

(t) **Preliminarz budżetowy powiatu tucholskiego** wyłożony jest do publicznego wglądu w gmachu Rady Powiatowej pokój nr. 21 do 17 bm. Płatnicy danin komunalnych mogą wnosić w czasie wyłożenia sprzeciwy i zastrzeżenia przeciw preliminarzowi.

Puck

— **Olbrzymi szczupak.** Rybak Brunon Szmidt w Pucku złowił szczupaka wagi 25 kg. Olbrzym uszkodził dość silnie sieć.

Wieści z Wąbrzeźna

(o) **Przeniesienie.** Z komendy p. w. i w. f. przeniesiony został do 63 p. p. chorąży **Nowacki.** Agendy tegoż przejął plutonowy p. **Bronowski.** Do komendy przydzielony został plut. p. **Skwara** z 63 pp.

(o) **Zjazd inwalidów odłożony.** Zjazd powiatowy inwalidów wojennych R. P. jaki miał się odbyć w czerwcu odłożony został do jesieni rb.

(o) **Kalendarzyk zebrań.** Roczne walne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się 25 kwietnia o godz. 8-ej w lokalu p. Napierały.

(o) **Uciąż, pow. Wąbrzeźno. W polskie ręce.** Posterunkowy P. P. p. Wierzbowski z Płużnicy nabył gospodarstwo od Niemca Treichla.

Sezon sportowy już się rozpoczął

(o) W pierwszy dzień świąt **KS „Grafika" z Torunia** rozegrała mecz piłki nożnej z **wąbrzeskim K. S. „Pogoń".** Mecz był nadzwyczaj interesujący i zakończył się zwycięstwem gości toruńskich w stosunku 6:3.

W drugim dniu świąt rozegrano mecz piłki nożnej **między K. S. „Wisła" Grudziądz a K. S. „Pomorzanka".** Wynik remisowy 3:3.

Narodowy bieg naprzełaj na przestrzeni 5000 metrów urządzony staraniem Komendy PW i WF odbędzie się w dniu **3 maja rb.**

Jubileusz kapłaństwa — Z Komunalnej Kasy Oszczędności pow. wąbrzeskiego — Rewizje — Życie sportowe

(o) W pierwsze święto Wielkiejnocy parafja wąbrzeska obchodziła 25-lecie kapłaństwa **ks. proboszcza Feliksa Zaremby.** Po uroczystości kościelnej podczas której czcigodny Jubilat wygłosił piękne kazanie i rozdał pamiątkowe obrazki, urządzono staraniem Akcji Katolickiej w sali „Hotelu Dwór Wąbrzeski" akademję. Akademja miała przebieg **nadzwyczaj serdeczny,** co jest dowodem, że ks. proboszcz Zaremba mimo krótkiego pobytu w Wąbrzeźnie zjednał sobie serca wszystkich parafjan. Czcigodnemu Jubilatowi składamy życzenia „ad multos annos".

Z dniem 1 kwietnia rb. „ustąpił" z zajmowanego stanowiska dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu p. **Aleksander Ledwochowski.** Ustąpienie to wywołało w całym powiecie wielkie wrażenie, gdyż p. L. miał zapewnioną emeryturę z której jednak musiał zrezygnować. W związku z tem krążą różne uporczywe pogłoski. Komunalną Kasą Oszczędności rządzi obecnie (od dłuższego czasu) komisarz rządowy. On to przyczynił się do ustąpienia p. Ledwochowskiego.

Społeczeństwo powiatu wąbrzeskiego chciałoby dowiedzieć się więcej o działalności K. Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego, tembardziej, że ostatnio na polecenie prokuratury były przesłuchiwane przez policję pewne osoby na okoliczność podwójnego ściągania należności przez K. K. O. Również z wypłatą wkładów nieraz kilkuzłotowych jest tam bardzo krucho.

Nie od rzeczy wspomnieć będzie, że Rada Powiatowa **od 3 lat nie słyszała ani bilansu ani sprawozdań z działalności K. K. O.,** jak i też to, iż zamiar likwidacji powiatu powstał jedynie na skutek **złego stanu K. Kasy Oszczędności powiatu wąbrzeskiego.**

Społeczeństwo, odpowiedzialne za K. K. O. przekonane jest, iż w najbliższych dniach władze K. K. O. razem z Radą Nadzorczą wyjaśnią należycie całą sytuację tej instytucji, chodzą bowiem posłuchy, iż dokonane lustracje nie wypadły na korzyść dotychczasowej pracy kierowników.

W Wielką Sobotę Straż Graniczna przeprowadziła **u niektórych obywateli narodowości niemieckiej rewizje** w poszukiwaniu nielegalnie sprowadzonych artykułów z Niemiec i Gdańska. Wynik rewizji trzymany jest w tajemnicy.

Świecie

— **Tajemnicza epidemja wśród psów** wystąpiła w niektórych miejscowościach powiatu świeckiego. Wielu gospodarzy straciło swych wiernych przyjaciół i stróżów podwórzowych. Chore psy nie przyjmowały przez pewien czas pożywienia. Obecnie dziwna ta epidemja mija.

— **Nie grzebać w zębach.** 24-letni Mania w Lomkipcu pow. świeckiego grzebał w zębach drutem z powodu silnego bólu zębów. Ta „operacja" przyprawiła go o zatrucie krwi. Młody człowiek po strasznych cierpieniach zmarł.

(Ciąg dalszy ze strony 7-ej).

po rzece, czy wreszcie chodzi pieszo; jest on w każdym razie biegunowo przeciwległym od np. typowego glob-trottera w rodzaju Moranda, widzącego oglądany kraj z okienek samolotu i uważającego hotelowych boyów za tubylców „autentycznych".

Dzięki temu bezpośredniemu oglądaniu, chciałoby się powiedzieć: dotykaniu kraju, we wszystkiem, czego tylko dotyka pióro Fiedlera widzimy nietylko prawdziwy obraz obcej krainy, ale, i przedewszystkiem, postawę wewnętrzną autora. Tą postawą jest afirmacja. Autor afirmuje, i tu leży jego wielki plus. Nie postępuje tak dlatego, że nie dostrzega on ujemnych stron w każdem zjawisku, owszem, widzi je bardzo dobrze, ale jednak świadomie, radośnie nawet wysuwa czynniki dodatnie i twórcze na pierwszy plan.

Mówiliśmy już, i inni to podkreślali dostatecznie, że naturę odczuwa Fiedler bardzo bujnie i żywo. Ominiemy więc motyle, kolibry, „gorące kwiaty" — storczyki, oraz wszelkie pająki, mrówki i węże, nie zatrzymując się nawet przy papugach, „godnych pióra Maeterlincka"; podkreślamy tylko, że nie obcą jest Fiedlerowi głęboka refleksywność, kiedy np. mówi o fenomenie „mimicry", jako o jednej z form walki o byt, o niesłychanym zdrowiu przyrody i o ludzkich chorobach, wreszcie, kiedy, nie wysuwając naprzód niczego, zestawia obok siebie walkę jednoroga dynastesa z modliszką i krwawy podbój Peru przez Pizarra w 1530 r., albo w jednym z rozdziałów, opisuje olbrzymie ukajalskie pająki i okrutnego kapitana Rickowa: wnioski niech czytelnik wyciąga sam.

U FIEDLERA LUDZIE I ZWIERZĘTA — ŻYJĄ.

U Fiedlera żyją przedewszystkiem ludzie. Począwszy od Portugalki z „Nalewek" na S. S. Hilary poprzez fresk takich niebywałych i niespotykanych postaci, jak przemytnik niemieckich budzików, jak właściciel tartaku w Letycji don Vigil, poprzez tak odrażające i przykre okazy ludzkie jak „sympatycznie" wyłuszczający swój światopogląd handlarz niewolnikami Deldago, czy krzyżacko drapieżny kapitan ukajalskiego statku Ricków, aż po tajemniczego Polaka Warszewicza i po najsymp. ze wszystkich O'Connora, wszystkie postacie Fiedlera żyją i zostają nam w pamięci, tak barwnem zostały nakreślone piórem. A czy wspominać trzeba prześliczną i zazdrosną Dolores, albo małego czupurnego Czikinja? Wszystko to są już nasi dobrzy znajomi, których tak łatwo nie zapomnimy, a niejeden czytelnik będzie żałował, że nie ukaża się nam oni, niby bohaterowie powieści Dumasa w dalszym ciągu, chociażby w dziesięć albo „dwadzieścia lat później".

Żyją nietylko biali, — żywi, może sprawia to właściwe tło, ale jeszcze żywsi są tubylcy, Indjanie: męczeni po plantacjach przez hacjenderów, wyzyskiwani do ostatecznych granic, sprzedawani nawet jako towar na rynkach amazońskich, czy buntujący się wreszcie i mszczący się krawo, jak Kampowie z nad Gran Pachonal... Czy to będą ci dzicy Kampowie, czy Czamowie, ktorzy potrafili z przedziwną konsekwencją odgrodzić się chińskim murem od białej krwi, białej wódki i białych chorób, czy leniwi mieszańcy czole, których jedyną troską i pracą w życiu jest „zdobycie banana na obiad, a kobiety na noc", — z wszystkimi współczujemy i rozumiemy, czemu właśnie tak a nie inaczej wiodą życie w tym podzwrotnikowym klimacie. Autor potrafił nam ich pokazać, i przekonać, że los ich jest w istocie swojej niesprawiedliwy, ciężki i że, nie powodowany tanim humanitaryzmem, sam naprawdę i zawsze jest po ich stronie, po stronie ich uciemiężonego wszystko jedno w imię jakich haseł człowieczeństwa.

BOHATER I AUTOR — W JEDNEJ OSOBIE.

Mimo, że prawdopodobnie nie weźmiemy już razem z autorem motyla za kolibra, mimo, że nie będziemy się śmiali z naiwności kabokli nie zamienimy grzecznościowych podarunków z konsulem Mr. Masseyem, ani nie upijemy się już w żadnej tawernie w towarzystwie O'Connora, pozostał nam jednak na zawsze główny bohater tej książki i jej autor — Arkady Fiedler. Tego nie straciliśmy — i nie stracimy go już od „Ryb Ukajalskich" napewno z oczu. I odtąd będziemy się z nim włóczyć — czy to po wertepach kanadyjskich czy śniegach Alaski, czy też po pampach paragwajskich albo brussie senegalskiej i przyrzekamy nie opuścić go ani na krok.

Bo Fiedler przedstawia rzadki w polskiej literaturze typ serdecznego włóczęgi, w którym jest jednocześnie coś z św. Franciszka i coś z Jacka Londona, który przeżywa swoje wędrówki i opisuje je nie mózgiem, ale — co dzisiaj jest wprost bezcenne — sercem.

KALENDARZYK

Środa. Anastazji — Czwartek: Benedykta.
Słońce: wschód godz. 4,38 — zachód godz. 18,35.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

do wieczora, dnia 15 b. m.:
Na ogół dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba, rankiem miejscami mgły. Temperatura w ciągu dnia około 15 st. Słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 14 b. m. o godz. 7 rano: w Krakowie (—2,66) —2,62; w Warszawie (1,48) 1,36; w Toruniu (1,65) 1,57; w Chełmnie (1,59) 1,49; w Korzeniewie (1,81) 1,84; w Tczewie (1,20) 1,26; w Zawichoście (1,54) 1,52; w Płocku (1,37) 1,31); w Fordonie (1,64) 1,60; w Grudziądzu (1,67) 1,66; w Piekle (1,18) 1,22; w Einlage (2,42) 2,34; w Schiewenhorst (2,60) 2,46. W nawiasach stan wody z dnia poprzedniego.

Temperatura wody w dniu 13 bm. 6,4 st. C., a w dniu 14 b. m. 5,9 st. C.

Na bruku bydgoskim

— **Do mieszkania** dr. Nowickiego przy ul. Gdańskiej włamali się onegdaj jacyś złodzieje, którzy skradli 180 zł. gotówki. Sprawców poszukuje policja.

— **Ruch cudzoziemców w Bydgoszczy.** W marcu br. przyjechało do naszego miasta ogółem 318 cudzoziemców, a w tym samym czasie wyjechało 316. Na liczbę przyjezdnych składa się: 213 Niemców, 49 Gdańszczan, 8 Austrjaków, 6 Szwajcarów, 5 Anglików, po 4 Belgów, Czechosłowaków, Francuzów, Litwinów i Włochów, po 2 Duńczyków, Szwedów i Greków, oraz jeden Bułgar i jeden obywatel U. S. A. Cudzoziemców niewiadomego i nieustalonego pochodzenia było 9.

— **W Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy** Oddz. Porządku Publicznego, złożono następujące znalezione przedmioty: książeczkę do nabożeństwa, lichtarze, rękawiczki, torebkę damską, torebkę dziecięcą, zegarek damski, kapelusz męski, płótno i części rowerowe, oraz trzewiki dziecięce.

Prawo własności zgłosić należy w wymienionym urzędzie ul. Grodzka 25 pokój nr. 19.

Zebrania — Odczyty

— **Pomorski Związek Emerytów** zaprasza emerytów zrzeszonych i niezrzeszonych na zgromadzenie w dniu 18 bm. godz. 16 do sali „Strzelnicy". Na porządku dziennym ważne sprawy.

— **Wszystkim członkom Spółdzielni „Kredyt"** Zarząd przypomina, że w dniu 16 bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie informacyjne w lokalu przy ul. Dworcowej 6 II p.

Na zebraniu ogłoszony będzie dotychczasowy wynik prac, oraz podane cele i zadania Spółdzielni w przyszłości.

Śmierć w oparach czadu

W miejscowości Sokole-Kuźnica pod Bydgoszczą uległ onegdaj zaczadzeniu 28-letni robotnik Marcin Kogut. Wskutek wadliwie działającego pieca w ciągu nocy czad wypełnił pokój, w którym spał nieszczęśliwy, powodując śmierć robotnika podczas snu.

Krwawa bójka wiejska

Wskutek istniejących od dłuższego czasu sporów pomiędzy rodziną Dahlków w Wałownicy pod Łabiszynem powiatu szubińskiego, a rodziną zamieszkałych w sąsiedniej wiosce Kobylarnia (powiat bydgoski) Hirschauów, wynikła onegdaj podczas przypadkowego spotkania w młynie bójka pomiędzy Arnoldem i Alfredem Dahlkem, a Feliksem Hirschauem, oraz jego towarzyszami.

W wyniku krwawej bójki Arnold i Alfred D. zostali niebezpiecznie pokaleczeni przez napastników, posługujących się widłami i nahajkami, upleciomemi z drutu telefonicznego.

Stan D. jest groźny. Feliksa Hirschaua i jego pomocników aresztowano.

Ze sportu

POLONJA NA I MIEJSCU W TABELI ROZGRYWEK

Po meczu z drużyną wicemistrza Pomorza TKS, Polonja bydgoska wysunęła się na czoło tabeli dotychczasowych rozgrywek o mistrzostwo A-klasy piłkarskiej Pomorza. Drużyna bydgoska dotychczas zdobyła 4 pkt. i prowadzi przed „Gryfem" (również 4 pkt.), Pocztowem PW., Kablem Polskim, Goplanją i Bałtykiem (po 3 pkt.) oraz TKS i Unją (po 2 pkt.).

O MISTRZOSTWO B-KLASY

W II dniu świąt w Bydgoszczy odbyły się dwa mecze piłkarskie o mistrzostwo B-klasy. KS. „Brda" pokonał toruńską drużynę „Jedność" w stosunku 4:0 (2:0), a drużyna „Gwiazdy" zwyciężyła „Amatora" 2:1.

REFLEKSY BYDGOSKIE.

Potęga reklamy

**Reklama, handel i przemysł
na barkach swych dźwiga.
Dzięki niej niejeden polityk bydgoski
winduje się w górę, jak fryga.**

Focus.

Dzień w Bydgoszczy

Sroda, dnia 15 Kwietnia

Gawędy na dowolny temat

Rodzina Wojskowa w Bydgoszczy pracuje cicho i bez rozgłosu. Praca tej organizacji na naszym terenie zatacza coraz szersze kręgi. Panie z Rodziny Wojskowej z dużym zapałem pracują na niwie społecznej. O pracy tej wiedzą najlepiej bodaj bezrobotni baraków Dwernickiego.

Wczoraj odwiedziła Redakcję „Dnia" delegacja bezrobotnych z baraków, prosząc, aby w ich imieniu podziękować Paniom Rodziny Wojskowej z pp. W. Meyerową na czele za „święcone" dla 400 rodzin bezrobotnych.

Bezrobotni składają Rodzinie Wojskowej serdeczne „Bóg zapłać"! za stałą i szczerą opiekę.

Uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego w gimnazjum bydgoskiem

Państwowe Gimnazjum Klasyczne przy pl. Wolności w Bydgoszczy, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy — po zgonie Wodza Narodu ś. p. Marszałka Piłsudskiego na samorzutny wniosek uczniów zmieniło za zezwoleniem i aprobatą władz szkolnych nazwę na Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego.

Obecnie, po kilku miesiącach odnowiono aulę gimnazjum, w której na naczelnem miejscu ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego. **Uroczystość odsłonięcia popiersia odbędzie się w dn. 20 b. m.** Program uroczystości przewiduje: o godz. 9 nabożeństwo w kościele Klarysek, oraz uroczystość odsłonięcia popiersia w auli. Z okazji odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego w Bydgoszczy przybędzie kurator Okręgu Szkolnego **dr. Polak,** który wygłosi podczas uroczystości w auli zakładu okolicznościowe przemówienie.

Tradycyjne „święcone" żołnierskie garnizonu bydgoskiego

Mimo urlopów świątecznych, z jakich korzystali nasi obrońcy odbywający czynną służbę wojskową — w koszarach pozostała znaczna ilość tych, którym służba na wyjazd do domów rodzinnych nie zezwoliła. Dla tych to wiarusów garnizon bydgoski, a raczej poszczególne jednostki stacjonowanych u nas formacyj urządziły — jak corocznie — tradycyjne „święcone".

W przeddzień Świąt komendant garnizonu, **dowódca piechoty dywizyjnej płk. Skroczyński** dokonał objazdu świetlic pułkowych, by bezpośrednio, w imieniu władz wojskowych i swojem złożyć braci żołnierskiej życzenia świąteczne. Płk. Skroczyńskiemu w miłej tej wędrówce towarzyszyli przedstawiciel Rządu p. **starosta Stefanicki,** proboszcz parafji garnizonowej ks. mjr. **Szacki,** przedstawicielki Polskiego Białego Krzyża pp. **Raczkowska i Szwarcenberg-Czerna,** komendant miasta kpt. **Głowacki,** oraz reprezentant „Dnia".

W dziesięciu żołnierskich świetlicach, w których odbywało się zbiorowe „święcone" pozostałych w koszarach żołnierzy — **panowała ujmująca atmosfera rodzinna.** Żołnierze skupili się przy suto, bo świątecznie zastawionych stołach, na których wdzięczyły się solidne, „swojskie" porcje wielkanocnego jadła. Humor potęgowały kartki życzeniowe nadesłane przez Polski Biały Krzyż, z wielce pociesznemi karykaturami, uwieczniającemi nieśmiertelne przeżycia rekruckie, które — jak wiadomo — są niewyczerpanem źródłem niebezpiecznej wprost wesołości.

Poświęcenia darów Bożych dokonał ks. prob. Szacki. We wszystkich świetlicach żołnierzom p. starosta Stefanicki złożył życzenia imieniem ludności cywilnej, a ponadto przemawiały przedstawicielki Białego Krzyża. Płk. Skroczyński składał żołnierskie życzenia w imieniu d-cy 15 D. P. p. gen. Chmurowicza dowódcom pułków, oficerom, podoficerom i żołnierzom.

Gdyby zależało na dokładnym czasie...

Zegar-matka mógłby regulować wszystkie publiczne chronometry

Kiedy Bydgoszcz mieć będzie „zegarynkę"?

Zegary bydgoskie mają już ustaloną opinję: przysłowie **„jeden do Sasa, drugi do lasa"** określa je aż nazbyt ściśle i słusznie.

Tego rodzaju „cuda", jak wyruszenie o pewnej godzinie według zegaru np. na kościele św. Trójcy, a przybycie o kwadrans wcześniej do Klarysek (według zegara umieszczonego na wieży tego kościoła) należą do wydarzeń codziennych.

Od zupełnego chaosu w dziedzinie zegarowej ratuje Bydgoszcz mało komu znany zegar-matka. Znajduje się w biurze telefonisty Straży Ogniowej i **dyryguje stamtąd dokładnie 41 zegarami** rozmieszczonemi w różnych punktach miasta. Zegar-matka władny jest podporządkować sobie 300 takich figlarnych czasowskazów, a jeśli kiedyś do władzy tej dojdzie, wówczas napewno zegary publiczne w Bydgoszczy zyskają na opinji.

Zegar-matka, jak przystoi na jego powagę — **chodzi bez zarzutu.** Razem z nim wiernie czas wskazują zegary pozostałe. Raz tylko zegar centralny spóźnił przy jakimś „poniedziałku" o niecałą sekundę, co spowodowało solidne zamieszanie. [illegible] jednak usunięto i odtąd znów zegar-matka to wzór punktualnych matek i córek, a zwłaszcza synów i ojców...

Przy pomocy sieci elektrycznej i szeregu urządzeń technicznych, równocześnie z zegarem w Straży Pożarnej „chodzą" zegary wieżowe: na kościele Klarysek, na kościele Pojezuickim, zegar na ewangelickiej świątyni Św. Pawła (Plac Wolności) oraz na ewangelickim kościele przy ul. Warszawskiej.

Wśród tych zegarów wieżowych, pewnem uprzywilejowaniem cieszy się zegar na Klaryskach. Wolno mu „spieszyć" się o jedną minutę, a to w związku z tem, że zegar na dworcu również spieszy się o minutę w stosunku do czasu miejskiego. Ponieważ tramwaje wyjeżdżają z dworca według czasu dworcowego, więc, by nie wprowadzać zamieszania, te dwa zegary chodzą jednakowo.

Poza wymienionemi zegarami wieżowemi, łączność z „zegarem-matką" mają zegary umieszczone w następujących lokalach i instytucjach: Hotel pod Orłem, Restauracja „Bristol", KKO., Magistrat, Dyrekcja Tramwajów, Ubezpieczalnia Społeczna, Teatr, Elektrownia Miejska, remiza tramwajowa, Szkoła Podchorążych i inne. Razem tych zegarów jest 37.

To są **jedynie zegary, którym w Bydgoszczy można wierzyć.**

Może z wczasem — jak już o tem mówiono — przybędzie Bydgoszczy jeszcze jeden chronometr, wskazujący dokładny czas, a mianowicie zegar-automat telefoniczny, **siostra słynnej warszawskiej „zegarynki".** Gdy to nastąpi — wystarczy nakręcić jakieś trzy zera, lub dwa zera z kombinacją (dwa zera są już zajęte przez międzymiastową: 00), a za jedne 8 gr. tytułem kosztu rozmowy usłyszy się „fotogeniczny" głosik panny Zegarynki, np. „Szesnasta czterdzieściosiem, szesnasta czterdzieściosiem..." Zegarynka jest osóbką o przykładnej cierpliwości i powtarza zawsze jednakowo [illegible] czas wielokrotnie. **Najgorszy nudziarz nie zdoła jej wyprowadzić z równowagi,** a ciężko orjentujący się facet po trzykrotnem powtórzeniu napewno zrozumie, że szesnasta czterdzieściosiem, to trzy minuty po trzech kwadransach na piątą, jak to się zwykle mówi potocznie w Bydgoszczy... A co równie ważne, nie będzie potrzeba dla sprawdzenia czasu zadzierać głowy na wysoko umieszczone cyferblaty naszych „synowskich" zegarów publicznych.

Tylko kiedy odezwie się w słuchawce telefonicznej naszych automatów „zegarynka" i kiedy wreszcie zegar-matka podporządkuje po ojcowsku wszystkie rozbrykane chronometry bydgoskie?

Ski.

TELEFONY.

— **Pogotowie pożarowe 06.**
— **Pogotowie ratunkowe 26-15.**
— **Straż Pożarna 26-16.**
— **Policja Państwowa (centrala) 27-00**
— **Zarząd Miejski (centrala) 26-00**
— **Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).**

DYŻUR APTEK.

Do dnia 19 bm. włącznie pełnią: Apteka przy Bielawach, ul. Gdańska 91, tel. 14-67, Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 32-04 i Apteka Staromiejska, ul. Długa 39, tel. 33-00.

Scena i kulisy

Od środy do piątku włącznie **„Rozkoszna dziewczyna"** Benatzky'ego, która osiągnęła całkowity sukces artystyczny na niedzielnej premjerze.

W sobotę premjera „Ślubów panieńskich" Al. hr. Fredry w koncepcji reżyserskiej **Karola Borowskiego** czołowego reżysera teatrów T. K. K. T. w Warszawie, którego udało się dyrekcji naszego teatru pozyskać do wystawienia tej perły komedji polskiej.

Koncerty

— **Orkiestra Filharmoniczna w Bydgoszczy,** po ostatecznem skompletowaniu zespołu orkiestrowego przystępuje do przygotowania audycji koncertowej. Ustalono dzień 11 maja br. na dzień koncertu pełnej orkiestry symfonicznej. W programie utwory klasyczne i popularne. Zarząd orkiestry ma nadzieję, że wiadomość o pierwszym koncercie Orkiestry Filharmonicznej, zainteresuje szerokie warstwy społeczeństwa.

Pierwsza próba w okresie poświątecznym odbędzie się w środę dnia 15 bm. o godz. 19.45 w sali prób, przy ul. Konarskiego nr. 2.

KINA.

ADRIA: „Róża", film polski na tle powieści Żeromskiego.
APOLLO: „Annapolis" i „Prawdziwa miłość" — dodatek kolorowy.
BAŁTYK: „Groźne spotkanie" i „Cohn i Kelly w tarapatach".
KRISTAL: Cyrk Sarana" czyli „Kuox" i dwaj hultaje"..
MARYSIEŃKA: „Nie miała baba kłopotu..." i kolorowy dodatek.
REWJA: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Dzień wielkiej przygody" oraz rewja.

Groźny pożar pod Szubinem

W Wapnie powiatu szubińskiego p[illegible] wstał ogień **w zagrodzie rolnika J[illegible] Łukomskiego.** Spłonęła stodoła, sz[illegible] z inwentarzem, oraz dom mieszkal[illegible] **Straty wynoszą około 18.000 zł.**

Ogień powstał przypuszczalnie z iskry, która z komina padła na słomą pokryty dach domu mieszkalnego.

W akcji ratowniczej przy pożarze uczestniczyło 9 okolicznych straży pożarnych.

Po[illegible]r w powiecie bydgoskim

W zagrodzie rolnika Wilhelma Trumfa w Stronnie pod Bydgoszczą, wybuchł onegdaj pożar, który w krótkim czasie objął wszystkie zabudowania. Mimo akcji ratowniczej spłonął dom mieszkalny, oraz stodoła i chlew z inwentarzem. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru nie zdołano dotychczas ustalić. Przypuszczalnie ogień powstał przez przypadek, wskutek nieostrożności.

Taksa kuracyjna w Gdyni i Orłowie

Rada Miejska Gdyni uchwaliła wysokość taksy kuracyjnej (letniskowej), jaka będzie pobierana od letników w nadchodzącym sezonie letnim. Taksa będzie wynosić: przy pobycie w Gdyni lub Orłowie do 2-ch tygodni 6 zł od osoby, przy pobycie do 4-ch tygodni — 10 zł od osoby, przy pobycie powyżej 4-ch tygodni — 15 zł od osoby. Urzędnicy państwowi i samorządowi, wojskowi oraz dziennikarze będą otrzymywali ulgi w granicach do 50 procent od taksy normalnej.

Programy radjowe

Środa, dnia 15 kwietnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30 Pieśń. Codzienny program poranny. 11.57 Sygnał czasu. Hejnał. Dziennik południowy. 12.15 „Pielęgnacja urody na wiosnę“ dr. Marta Biernacka. 12.30—13.10 „Walce Waldteufla“ w wyk. Ork. 58 p. p. pod dyr. kpt. M. Chmielewicza (z Poznania). 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.00 „Zbudujemy mieszkania dla ptaków“. Audycja dla dzieci. 16.20 „Z Ogrójcem“ — audycja folklorystyczna. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Czy koniecznie musimy utrudniać sobie życie“ prof. Jan Rostafiński. 17.20—17.50 Jazz na dwa fortepiany w wykonaniu Tadeusza Seredyńskiego i Alfreda Schuetza (ze Lwowa). 17.50 O wydawnictwie „Obrona Lwowa“. dr. Wacław Lipiński. 18.00 Wolfgang Amadeusz Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur. Wyk.: Grażyna Bacewiczówna, Bohdan Łosakiewicz, Tomasz Jaworski, Kazimierz Blaszke — wiolonczela. 19.55 Wywiad z Kucharskim (ze Lwowa). 19.45 Wiad. sport. ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00—20.25 Fragment „Godziny Zagłębia Dąbrowskiego“: (z Sosnowca przez Katowice). 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 XXXII Aud. z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“ (1810—1849), w opracowaniu prof. U. J. dr. Zdzisł. Jachimeckiego. Wykonawcy: Henryk Sztompka i Aniela Szlemińska. 21.40 „Trud pisarza“ — Jan Lorentowicz. 21.55 Pogadanka aktualna. 22.05 „Sygnały myśliwskie na dworze króla Augusta II“ (tr. z Drezna). 22.20 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

7.30 Program na dzień bieżący. 7.35 „Parę informacyj“. 13.15—14.15 Muzyka lekka (płyty). 15.20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15.50—16.00 Z włoskich oper (płyty). 18.30 Skrzynka techniczna — omówi Wacław Janicki. 18.40 Życie kulturalno-artystyczne i naukowe na Pomorzu. 18.45 Melodje i powiastki dla dzieci (płyty). 19.00 Wiad. gosp. z Pomorza. 19.10 Program na dzień nast. 19.15—19.35 Koncert rekl. 20.25—20.45 Koncert symfoniczny (płyty). J. S. Bach: Koncert skrzypcowy a-moll (Br. Hubermann z tow. orkiestry.

ZAGRANICA.

19.00 Moskwa (Kom.). Koncert pośw. Mozartowi. 19.30 Stockholm. „Lohengrin“ — op. Wagnera (tr. z opery). 20.00 Ryga. Utwory Głazunowa. 20.35 Medjolan. „Otello“ — op. Verdiego (tr. z la Scali). 20.45 Hamburg. „Zemsta nietoperza“ — operetka Jana Straussa. 22.15 Rzym. Muzyka kameralna. 22.15 Paris P. T. T. Koncert kameralny. 22.15 Kopenhaga. Utwory J. Straussa.

I. OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Akcjonarjuszów Pomorskiej Elektrowni Krajowej „GRÓDEK“ Spółki Akcyjnej w Toruniu

odbędzie się w Toruniu w lokalu Starostwa Krajowego Pomorskiego przy ulicy Mostowej nr. 11

w czwartek, dnia 14 maja 1936 r. o godz. 13-tej.

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej oraz rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu i rachunku strat i zysków za rok 1935. 2) Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania z wykonanych obowiązków. 3) Uchwała w sprawie zaksięgowania różnic kursowych i amortyzacji. 4) Wybór członków Rady Nadzorczej na miejsce ustępujących. Właściciele akcyj Nr. 1—15.300 dokonują wyboru nowych członków Rady Nadzorczej na miejsce członków przez nich wybranych, pozatem reszta akcjonarjuszów i to w oddzielnem głosowaniu. Na każdą akcję od Nr. 30.001—60.000 przypadają po 2 głosy. 5) Wolne wnioski.

Zgłoszenia dodatkowe do porządku obrad winne być dokonane przez conajmniej 1/10 kapitału zakładowego, nie później jak do 29. 4. 1936 r.

PP. Akcjonarjusze, pragnący wziąć udział w powyższem Zgromadzeniu, winni złożyć Zarządowi Spółki przynajmniej na 7 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia swoje akcje lub kwity złożenia akcyj u notarjusza lub w krajowej instytucji kredytowej z podaniem wartości i numerów złożonych akcyj oraz zastrzeżenia co do niewydania akcyj przed ukończeniem Walnego Zgromadzenia. 1751

Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“,
Spółka Akcyjna.
Zarząd:
(—) Inż. A. Hoffmann.

Do akt Nr. IV Km. 440/36, 236/36, 374/36, 3/36. 1754

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, zamieszkały w Gdyni, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 17 kwietnia 1936 o godz. 13 w Orłowie (zbiórka kupców przy ul. Gdańskiej, róg Aleji Kasztanowej) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 biurko dęb., 1 bibljoteka, 1 otomana z nakryciem, 2 dywany, 2 stoliki, 2 fotele, 2 krzesła, 1 etażerka, 1 żyrandol, 1 fortepian, 1 kanapa, 3 fotele i 2 lampy elektryczne, wartości ogólnej 4.600,— zł.;

o godz. 14-tej w Orłowie przy ul. Inżynierskiej, u Zawadzkich: 1 aparat radjowy i 1 fortepian, ogólnej wartości 500,— zł.;

o godz. 15-tej w Orłowie u Kulwasa Ksawerego: 1 bieliźniarka i wóz rzeźnicki na resorach, oszacowanych na łączną sumę 95,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 14 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) K. Błaszkiewicz.

Do akt Nr. IV Km. 520/36, 546/36, 547/36, 2054/35.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. II-go Józef Penk, zamieszkały w Gdyni, ul. Leśna 3 na zasadzie art. 601 k. p. c. ogłasza, że w dniu 16 kwietnia w Gdyni odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:

o godz. 10,30 przy ul. Świętojańskiej 33 wzgl. 78: 1 aparat radjowy Philipsa na akumulator z osobnym głośnikiem wraz z akumulatorem, 1 aparat radjowy „Era“ trzy lampk. z głośnikiem, 30 mtr. przewodu 5 mm grub. izol., 4 wyłączniki metalowe, 2 wyłączniki porcelanowe, 3 wyłączn. celuloidowe, 2 wtyczki celul., 1 rolka izolacji, 3 żarówki elektr., 2 obsadki porcel. — oszac. na 213,50 zł.;

o godz. 13,30 przy ul. 10 Lutego 6: 1 szafa bibljoteczna dębowa, 1 duży gramofon szafkowy z zapędem elektr. i 20 płyt, oszac. na 400,— zł.;

o godz. 14,30 przy ul. Morskiej 27: 1 aparat radjowy „Telefunken“ 3 lampk. na prąd z osobnym dużym głośnikiem, 1 kredens restauracyjny, oszac. na 450,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 14 kwietnia 1936 r. 1753

Komornik:
(—) Józef Penk.

Numer akt: 105/35. 1762

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Pucku Treter Stanisław, mający kancelarję w Pucku, ul. Sobieskiego nr. 1 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 21 maja 1936 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Pucku odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Waltera Behrendta w Karwieńskich Błotach nieruchomości Karwieńskie Błoto, tom 20 I. wykaz L. 36, do której należy dom mieszkalny, trzy przybudówki do domu mieszkalnego, piekarnik, torfnik, 2 stodoły, 2 przybudówki jako chlewy i stajnie, dom mieszkalny dla robotników, ustęp, oraz 45.57,36 ha gruntu. Wymieniona nieruchomość posiada urządzoną księgę wieczystą przechowywaną w Sądzie Grodzkim w Pucku.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 51.709,58; cena zaś wywołania wynosi 38.782,18 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 5.170,95 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będa zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Pucku, sala nr. 1.

Puck, dnia 11 kwietnia 1936 r.

Komornik:
(—) Treter Stanisław.



Na wystawie aut.

— Patrz, jaki dziarski młodzieniec!
— Daj spokój! wszak to przeszłoroczny model.

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada.** Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Mar[illegible] Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. działami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.